

PRZYJACIEL LUDU

Opłacono ryczałtem

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO

NUMER 32	W całym kraju kosztuje prenumerata: rocznie 10 zł. , półrocznie 5 zł. , kwartalnie 2-50.	Cena N-ru 20 gr.	Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Reformacka L. 7. Telefon Nr. 2014. — Konto P. K. O. Nr. 404.190.	ROK 40
	W Ameryce rocznie 2 dol. . Pojedynczy numer 8 ct. We Francji rocznie 40 fr. W Argentynie rocznie 5 peso. Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.		Adres na listy, przesyły, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków. Anonse cała strona 600 zł. Wiersz milimetr. (1 łam) 50 gr. W tekście i nadesłanych wiersz milimetry 70 gr.	
Filija w Warszawie.		Filija we Lwowie: ulica Łyczakowska 9.		

Niedziela, dnia 5-go sierpnia 1928 roku.

Jednomandatowe okręgi wyborcze wybawią Polskę, chłopów i robotników z kleszczów partyjnicstwa

Kłeska Polski, ludności i rządu, są wielomandatowe okręgi wyborcze w łączności z listą państwową. Skutki wielopowiatowych i wielomandatowych okręgów wyborczych okazały się zupełnie podobnymi do rezultatów gospodarki spółkowej na gruntach współposiadanych, a posłowie w okręgach wielomandatowych są w takim położeniu jak gospodarz na gruncie rozrzuconym w kilkudziesięciu parcelkach na przeciwnych krańcach wsi. Poseł dostał np. 30 tysięcy głosów, po kilka tysięcy z powiatu, ale znowu rozrzuconych na kilkadziesiąt czy kilkanaście wsi. Taki poseł, choćby najszczerzej pragnący zaopiekować się wyborcami, którzy mu dali swój głos czyli swoje pełnomocnictwo, jest w zupełnie podobnym położeniu jak gospodarz, posiadający 30 morgów gruntu, po 4 morgi i to rozdrobnione w południowej, północnej, wschodniej i zachodniej stronie wsi, a 14 morgów z domem w środku wsi. Takiemu gospodarzowi, o ile nie przeprowadzi scalenia czyli komasacji, jest wręcz niemożliwym prowadzić racjonalną, postępową gospodarkę. Musi on z sąsiadami wchodzić w różne kolizje i spory.

A poseł z listy państwowej równa się albo spekulantowi, który sprzedaje gospodarstwo i żyje z cudzej pracy za procenty, albo starcowi, zdanemu na łaskę czy niełaskę potomstwa. Ani spekulant, żyjący z lichwy, ani starzec, pozostający na łasce dzieci nie może sobie rościć pretensji do odgrywania wybitnej roli w społeczeństwie. Podobnie i poseł z listy państwowej, czyto spekulant, jak p. Towarnicki, czy p. Dąbski, który musiał mandat z okręgu oddać p. Czapskiemu, gdyż ten głosy uzyskał, a nie Dąbski, nie są pełnomocnikami-posłami ludności.

Partyjnicstwo, bardzo słusznie piętnowane i tępiące przez Marszałka Piłsudskiego, polega na tem, że posłowie w sejmie i poza sejmem w działaniu i głosowaniu kierują się przede wszystkim względami na interes partji, aby ona rosła w siłę. Względ na Państwo schodzi na drugie czy jeszcze dalsze miejsce. To jest złe i niebezpieczne dla Państwa, dlatego musi być potępiane. Zarówno interes każdego pojedynczego Polaka, jak i dobro społeczne narodu, jako całości wymaga, aby Państwo zajmowało pierwsze miejsce w sercu i rozumowaniu każdego obywatela, a w pierwszym rzędzie każdego posła.

Tymczasem zasady terażniejszej ordynacji wyborczej sejmowej zostały właśnie tak ułożone przez partyjników endeckich, że one niejako zmuszają posła, chcącego zachować mandat na przyszłość, do liczenia się głównie z partją. Z ustawy wyborczej czerpie poseł świadomość, że gdyby go nawet wyborcy potępił, albo choćby go rząd najostrożniej zwałczał, to i tak posłem zostanie, jeżeli partja będzie wielka i silna, bo go postawi na pewnym miejscu listy państwowej. Partja w rzeczywistości decyduje także o układaniu list okręgowych i o porządku miejsc na tej liście. Partja ma przed stawiciela w Głównej Komisji Wyborczej, która ma rozstrzygający wpływ na ostateczny wynik wyborów. Partja może utracić niewy-

godnego czy niedość posłusznego posła przy następnych wyborach. Wiedzą o tem i posłowie z BB. Ta ordynacja wyborcza zrobiła z Bezpartyjnego Bloku już taksamo partyjnie zwarty klub, jak inne kluby poselskie. Nie idea, tylko obawa o mandat poselski zmusza wielu posłów Jedynki do ślepej uległości wobec zarządu klubu, jako zwierzchnictwa partji.

JAKI JEST SPOSOB NA ZŁAMANIE PARTYJNICZWA?

Jest sposób zupełnie prosty, pewny i demokratyczny, mianowicie — **JEDNOMANDATOWE OKRĘGI WYBORCZE**, a zniesienie wielkich okręgów /wyborczych i skasowanie listy państwowej. Skomasowanie terenu wyborczego zmieni gruntownie wybór i działalność posła, podobnie, jak komasacja gruntu zmienia gospodarstwo. Przeciwno tej zmianie podniosą też straszny krzyk partyjnicy, ale o-pór przeciw jednomandatowym okręgom wyborczym ułatwi ludności rozpoznanie partyjników i wyrzucenie z poselstwa zarówno przez chłopów, jak i przez robotników.

OKREG JEDNOMANDATOWY

przy zachowaniu terażniejszej liczby mandatów 444 wypadnie na 70 tys. dusz (31,000,000 : 444). Tyle mniej więcej ludności co na jeden mandat wypadnie, mają powiaty: Ciechanów, Gostynin, Maków kongres., Płońsk, Przasnysz, Radzymin, Rawa Mazow., Rypin, Sierpc, Skiernewice, Sochaczew, Biała lub., Konstantynów, Sokołów, Węgrów, Włodawa, Augustów, Kolno, Ostrołęka, Szezczyń, Wysoko-Mazowieckie, Drohiczyn, Kamień Koszyrski, Kobryń, Pruzany, Stołpce, Brodnica, Chojnice, Kartuzy, Lubawa, Starogard, Toruń, Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław, Jarocin, Kepno, Leszno, Obozniki, Szamotuły, Śrem, Wągrowiec, Wyrzysk, Biała małop., Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Mielec, Maków małop., Nowy Targ, Oświęcim, Ropczyce, Wieliczka, Bóbrka, Brzozów, Lubaczów, Dobromil, Gródek Jagiell., Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Mościska, Nisko, Przeworsk, Rudki, Starysambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Bohorodczany, Horodenka, Kosów, Nadwórna, Stryj, Śniatyn, Turka, Żydaczów, Brody, Czortków, Kamionka Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skalat, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów. Inne powiaty są albo za małe, więc wypadłoby je łączyć, albo za wielkie, więc przypadłoby im więcej mandatów. Np. powiat Będzin otrzymałby 7 posłów. Według województw wypadłoby mandatów: na śląskie 20, tarnopolskie 23, stanisławowskie 21, lwowskie 44, krakowskie 35, poznańskie 40, pomorskie 18, nowogrodzkie 12, poleskie 10, wołyńskie 21, białostockie 20, lubelskie 35, kieleckie 39, łódzkie 40, warszawskie 38, stolica Warszawa 20.

POSEŁ MAŁEGO OKREGU MOŻE SPEŁNIĆ NALEŻYCE OBOWIĄZEK.

Taki mały okręg wyborczy może poseł znać dokładnie i obsłużyć należycie, czyli może istotnie być pełnomocnikiem. Poseł może się ła-

two na targu w mieście powiatowem spotkać z każdym wyborcą, a wyborca z posłem, nawet co tygodnia. W takim okręgu może poseł znać nie tylko każdego urzędnika, nauczyciela, wójta, ale nawet i policjanta, czyli może rzeczywiście wykonywać kontrolę nad stosowaniem ustaw i przestrzeganiem interesów Państwa i ludności. Może kierować spółdzielniami, tępić wyzysk, przeciwdziałać złemu. W wielkim kilkupowiatowym okręgu jest to niemożliwością.

POSEŁ ZALEŻNY OD WYBORCÓW.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. W takim małym okręgu wyborczym nie ośmieli się nawet kandydować żaden pijak czy utracjusz, próżniak ani nicpoń, wróg ludu lub nieznany agitator. Posłem będzie mógł zostać tylko taki wyborca lub wyborczyni, którego lud zna, że daje gwarancję rzetelnej i gorliwej pracy poselskiej. Krótko mówiąc, wybór kandydata na posła będzie zależał tylko od wolnej woli wyborców, od ich roztropności i sumiennosci, a nie od żadnej partji, lub, co gorsze, kliki partyjnej. W takim małym okręgu w razie potrzeby mogą się rzeczywiście wszyscy wyborcy razem zgromadzić i wyrazić votum ufnosci albo nieufności, dać wskazówkę, jakie stanowisko poseł ma zająć w tej czy innej sprawie. W wielkich okręgach jest to zupełnie niemożliwe.

WPLYW RZĄDU NA WYBORY.

W małym okręgu wyborczym, poza wielkimi miastami, decydujący wpływ na wynik wyborów mają chłopi. Błaga, podstęp, agitacja, przekupstwo, nacisk urzędów, wszystkie kruczki i sztuczki wyborcze są mniej niebezpiecznej niż w wielkim okręgu wyborczym. Bez żadnych kosztów mogą się delegaci z wszystkich gmin co tygodnia w okresie wyborczym na targu gromadzić i porozumieć. Nawet i na przekupstwą są różne środki i lekarstwa. Starostwo może wyrzucić wpływ na wybór tylko w takim razie, jeżeli ma zaufanie u rzeszy chłopskiej. Gróźb starościńskich chłopi bać się nie muszą. Daj Boże, aby jak najrychlej nadeszły takie czasy w Polsce, iżby starostowie, jako przedstawiciele rządu, mogli mieć zupełne zaufanie u chłopów.

WPLYW OBSZARNIKÓW I KLERU.

Spekulanci polityczni, albo ludzie nie mający pojęcia o okręgach jednomandatowych straszą, że w małym okręgu obszarnicy i księża potrafią większość wyborców przekupić. Na dowód powołują się na „galicyjskie wybory”, przez co stwierdzają nieznaną rzecz. Właśnie, że „galicyjskie wybory” stanowią najlepszy dowód na to, iż w jednomandatowych okręgach żadne przekupstwo, ani żadne gwałty nie są w stanie zrabować chłopom mandat. Nawet w czasie największego nacisku starostów, księży i obszarników w r 1889 za osławionej ery namiestnika Badeniego chłopi dopiero po przebudzeniu przez „Przyjaciela Ludu” do życia publicznego, zdobyli w kurji gmin wiejskich na ogólną liczbę 74 mandatów 20 (4 polskie i 16 ruskich). W r 1895 zdobyli chłopi

polscy już 11 mandatów, a ruscy 18, w r. 1901 polskich 14, ruskich 21, w r. 1908 polskich 24, ruskich 32, czyli, że już tylko 18 poselstw z kurji chłopskiej zdołali zagrabieć obszarnicy. Taki postęp w odbieraniu poselstw czynili chłopci w Galicji przy wyborach także do parlamentu wiedeńskiego. W r. 1891 zdobyliśmy jeden mandat, w r. 1897 mandatów 10, w r. 1907 mandatów 17, a w r. 1911 zdobyliśmy 24 poselstwa, stojałowczycy 3, a chłopci ruscy 28, czyli już mieliśmy większość przedstawicielstwa.

WŁAŚNIE DLATEGO, ŻE POZNAŁEM PRZEDTEM „GALICYJSKIE“ WYBORY JEDNOMANDATOWE, A TERAZ POLSKIE WYBORY WIELOMANDATOWE, NABRAŁEM TEGO NIEZŁOMNEGO PRZEKONANIA, ŻE TYLKO MAŁE JEDNOMANDATOWE OKREGI WYBAWIA CHŁOPÓW Z TERAZNIEJSZEGO ROZBICIA I UPADKU, a Polskę uwolnią od partyjniactwa.

O tem napiszę szerzej za tydzień.

Jan Stapiński.

Termin wnoszenia petycji do budżetu państwowego.

Budżet państwowy układa się w ten sposób, że najpierw każde ministerstwo u siebie zestawia spis rzeczy, które mają być pomieszczone w przyszłorocznym budżecie tego ministerstwa. Spis ten robi ministerstwo na podstawie wniosków z województw, a województwa ze starostw. Wobec tego ludność powinna w pierwszym rzędzie zwrócić się do swego starostwa, aby ono poczyniło starania o wstawienie w budżecie państwowym potrzebnej sumy.

Ale starostowie nie lubią się naprzykszać władzom wyższym przez wysuwanie żądań, bo to im może szkodzić w karierze. W hierarchii urzędowej jest podobnie, jak w rodzinie: ten starosta jest lepszy, który jak najmniej sięga do worka państwowego, podobnie, jak w rodzinie, to dziecko najlepsze, które samo daje sobie radę i nie molestuje rodziców. Na zjazdach starostów w województwach byłem nieraz świadkiem, jak ten i ów starosta zrzekał się funduszy na wsparcie dla ludności w swoim powiecie i jak za to dostawał podziękowanie od wojewody. Dlatego doradzam, aby ludność, chcąc koniecznie coś uzyskać z funduszy państwowych, nie poprzestawała na przedłożeniu sprawy staroście, lecz aby zapukała o to i w województwie i do ministerstwa.

Przestrzegam zarazem, że ustne przedstawienie prośby prawie zawsze jest niedostateczne. Dobra jest osobista deputacja, gdyż urzędnik słuchając i patrząc, nabiera przekonania o wadze danej sprawy także według tego, czy ludzie dążą się zbyć łąda czem, czy potrafią uporozywie nadal obstarwać za swem żądaniem. Ciurów zlekceważy, mądrych i śmiałych zrespektuje. Jednak w każdym wypadku oprócz ustnego przedstawienia, dora-

dzam mieć gotowe pismo i wręczyć je po rozmowie. Opłaci się i potrzebny stempel przybić, aby pismo miało cechę urzędowego podania, na które musi być dana urzędowa odpowiedź na piśmie. — A w każdym wypadku, gdy chodzi o uzyskanie sum z funduszy państwowych, doradzam się zwrócić także do ministra danego resortu w odpowiednim terminie.

Ministerstwa ustalają swoje wnioski i żądania czyli swój budżet już w lipcu, a najpóźniej w sierpniu, bo już we wrześniu odbywają się targi między ministrem skarbu a innymi ministrami, co do sum, jakie skarb państwowy ma dostarczyć dla poszczególnych ministerstw. Powiadam wyraźnie „odbywają się targi“, gdyż minister skarbu stara się każdemu ministrowi ile możliwości coś urwać z jego żądań. Zwykle kończy się ten „targ“ dopiero we wrześniu na pełnej Radzie Ministrów, która budżet ostatecznie ustala. Z tego wynika, że petycja do ministra musi być wniesiona już w czerwcu, a najpóźniej z początkiem lipca, aby żądana suma mogła znaleźć uwzględnienie w budżecie państwowym na następny rok.

Zwracam jeszcze uwagę, że nauka pisma św. „pukajcie, a otworzą wam“, tudzież, że „gwałtownicy posiadają królestwo niebieskie“ ma zastosowanie i przy układaniu budżetu państwowego. — Minister zapobiegliwy i wytrwały zdobywa dla swego resortu większe uwzględnienie niż minister ustępliwy. Przez umiejętne petycje trzeba ministrowi pomagać do uzyskania potrzebnej sumy, n. p. na budowę szkoły (Ministerstwo Oświaty), na regulację rzeki (Ministerstwo Rolnictwa), na budowę czy naprawę drogi (Ministerstwo Robót Publicznych).

Referendarz.

tyle od opracowania umiejętnego planu, co od natchnięcia żołnierzy wolą zwycięstwa.

I wiemy z drugiej strony, że powszechnie uznany wówczas za genialnego stratega w Europie, słynny znawca sztuki wojennej generał Mac — wszystkie bitwy przegrał. Przegrał bitwy, w których posiadał ogromną przewagę liczebną i stał się przeciwko nowicjuszon w zawodzie wojskowym, którzy prawie nigdy nie zdawali sobie sprawy ze sytuacji, szukali nieprzyjaciela tam, gdzie go nie było, popełniali omyłkę po omyłce i pomimo tych omyłek... zwyciężali.

Ale żołnierz rewolucyjny, walczący z Mae'em chciał zwyciężać, podczas gdy jego własne armie były gromadami pędzonych na rzeź niewolników.

Dlaczegoż więc państwo polskie nie stara się zyskać zaufania żołnierzy? Czy mu nie zależy na odrodzeniu w żołnierzu woli zwycięstwa? Czy chce bronić się tylko gromadą niewolników, których, jak mówił jeden z polityków „prosi się na wesele, ale do wojska się nie prosi“?

Czyniki rządzące państwem naszym, powinny dać sobie na to pytanie jasno odpowiedź — zamknięcie oczu na rzeczywistość do niczego nie doprowadzi. Trzeba się zdobyć na męską świadomość odpowiedzialności.

To też pytamy sterników państwowości naszej, co myślą ostatecznie robić z obietnicami dostarczenia inwalidom ziemi, jako warsztatów pracy?

Czy inwalidzi i wdowy i sieroty poległych, pochodzący z zawodu rolniczego, otrzymają ziemię, czy też mają się pogodzić z tem, że państwo obietnicy nie dotrzymano? Inwalida.

Przygoda Pana Prezydenta.

W przejeździe między Białą Podlaską a Brześciem przed Terespołem spotkała Prezydenta oryginalna przygoda. Do zbliżającego się pod mury miasta samochodu wpadł kamień, godząc w osobę Prezydenta. Samochód stanął. W pobliżu jego stał około 12-letni chłopiec z miną zmieszana.

Podchodził do niego otoczenie Prezydenta. Zaczyna się badanie.

— Tyś rzucił kamieniem?
— Tak.
— Słuchaj, chłopcze, kto cię do tego namówił?
— Nikt.
— Czemuś więc rzucił?
— Chciałem, żeby mój bukiet kwiatów doleciał do samochodu, więc włożyłem w niego kamień.

Wykombinował sobie chłopięcym rozumem. Kamień na szczęście nie wyrządził Prezydentowi żadnej krzywdy. Bukiet wprawdzie nie dobiegł samochodu, ale padł tuż obok.

Obiecana ziemia.

Gdy w roku 1920 bolszewicy zbliżali się ku Warszawie, wówczas władze, chcąc zachęcić żołnierza do oporu, rzuciły mu obietnicę „ziemia dla zasłużonych żołnierzy“.

I żołnierz szedł na ciężkie boje, a często na straszną, bo zadawaną wśród przemysłnych męczarni, śmierć.

Żołnierz poszedł i wroga przepędził.

A czy rząd obietnicę spełnił?

Bynajmniej!

Ziemie „trzy łokcie kwadratowe“ otrzymali tylko ci, co polegli — żywi ziemi prawie nie otrzymali, jeżeli nie liczyć parę tysięcy wątpliwych „szczęśliwców“ na osadach żołnierskich.

Osad udzielono garść, a potrzeba ich było dać ponad 100.000.

Ba, dać... ale skąd wziąć? — pytają...

Wziąć można tylko tam, gdzie jest t. j. u obszarników.

A zapłata?

Otóż to już kwestja nie nasza: przy dobrej woli rządu sprawa odszkodowania obszarników za zabraną im ziemię, dałaby się była w taki czy inny sposób załatwić — nam chodzi głównie o danie ziemi żołnierzom dla kraju zasłużonym!

Wprawdzie nie jesteśmy uprawnieni do przemawiania w imieniu zdrowych ochotników W. P., ale mamy prawo mówić w imieniu tych ochotników W. P., którzy niewątpliwie się zasłużyli, bo zostali inwalidami.

Otóż właśnie z pośród tych inwalidów — ochotników W. P. tylko nieliczni otrzymali ziemię, czy to w postaci osad rolnych, czy też przy sposobności wykonywania reformy rolnej.

Reszta, i to olbrzymia większość czeka na ziemię... po śmierci.

Słowem obietnica rządu, dana żołnierzom w chwili niebezpieczeństwa bolszewickiego, dotrzymać nie została.

A to niedobrze!

Co będzie, gdyby znowu nadeszło niebezpieczeństwo?

A czy bez woli zwycięstwa u żołnierzy zwycięży nawet najzdolniejszy wódz?

Wiemy przecież, że wielkość wodza zależy nie-

Co słyszeć w świecie.

LITWA—NIEMCY—POLSKA.

Premier litewski Waldemaras, słuchając ciągłych podszeptów niemieckich i rosyjskich przeciw Polsce, uwierzył naiwnie, że w razie zatargu zbrojnego popieszą mu na pomoc zarówno Niemcy, jak Rosja. Na wojnę Rosji przeciw Polsce i to już w najbliższym czasie liczył Waldemaras zupełnie. Widocznie podburzenia moskiewskie były silniejsze niż niemieckie. To też naiwny Waldemaras począł zaczepiać Polskę w niedopuszczalny sposób, wyzywając do wojny, aż doczekał się gruntownej kompromitacji. Najpierw Niemcy, w ostatnich dniach i Moskwa, oznajmili Waldemarasowi, aby nie liczył na ich pomoc w razie wojny. Wobec tego premier litewski zmienił ton i przestał grozić wojną. Już w sierpniu rokowania polsko-litewskie mają się rozpocząć na nowo. Dzięki zdecydowanej polityce Piłsudskiego Polska wychodzi z intryg niemiecko-rosyjsko-litewskich zwycięsko. Grozę zawikłań wojennych na tym froncie można uznać za usuniętą.

POLITYKA RZĄDU ROSYJSKIEGO.

Mieszkając w Ostrogu na pograniczu rosyjskim mam sposobność codziennie zbierać dowody na to, co się rzeczywiście dzieje w Rosji. Otóż prawdą jest że agitacja przeciw rządowi komunistycznym wzmaga się. Agitacja ta opiera się głównie na misjonarzach, którzy pomimo ryzyka zjawiają się po futorach (wioskach), aby podtrzymywać wiarę i kościół. Z pomocą przebranych po cywilnemu księgom spieszą głównie kobiety i kamiecie, czyli po rosyjsku „kułaki“, których bolszewicy coraz częściej usuwają z gospodarstw, a ziemię ich dzielą między bezrolnych. Sklepikarze wiejscy, któ-

rzy uciuli nieco majątku, z obawy, aby im tego komuniści nie skonfiskowali, stają też przeciw bezbożnej komunistycznej Rosji. Misjonarze i ich zwolennicy, aby podnieść słuchaczy na duchu i zachęcić do oporu, zapowiadają, że Marszałek Piłsudski już wkrótce wypędzi rządy bolszewickie z Rosji i da wolność Ukrainie i Białorusi. Zapowiedzi te zjedniają Polse zwolenników, gdyż rządy bolszewickie dały się wszystkim we znaki. W taki sposób księża uchodzą tu za wysłańców Polski. Rząd moskiewski poluje na takich agitatorów i przylapanych rozstrzeliwują na miejscu. Ale to nie odstrasza, przeciwnie, pobudza do zawziętości zwłaszcza kobiety. Rząd moskiewski ogłasza, że to Polska opłaca taką agitację. Jestto kłamstwo. Misjonarze owi przyjeżdżają z całego świata, przeważnie nawet wcale po polsku nie mówiąc. Stał się rozchodzą alarmy o bliskiej wojnie Polski przeciw Rosji.

Józef Tracz.

JAPONJA—CHINY—AMERYKA.

Zjednoczenie i odrodzenie narodu chińskiego postępuje niepowstrzymanie. Wielka prowincja Mandżuria uznała także jeden wspólny rząd dla całych Chin w Nankinie. To niedogadza Japonii, która sposobiła się na opanowanie Mandżurji. Wyśadziła już nawet silną armię na brzeg mandżurski i byłaby zapewne już wszczęła wojnę przeciw Chinom, gdyby nie — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które stanęły w obronie całości Chin, aby tam zabezpieczyć sobie zbyt towarów. W ten sposób długoletnia nieprzyjaźń między Japonią a Ameryką doznała silnego zaostrzenia. Gazety amerykańskie podnoszą, że wojna między Ameryką a Japonią będzie stoczona w przeciągu dziesięciolecia.

Spór odpustowy.

Po sumie zasiedli tłuszczy proboszczowie do tego obiadu, patrząc oknem, jak legion dziadów wyśpiewuje swoje dziadowskie dykteryjki o różnych cudownościach pozaziemskich i utwierdza się w przekonaniu, że jak ziemia, dopiero zażyła rozkoszy pośmiertnej.

Czemu ta banda tak przeraźliwie wyje, pyta dziekan, ani spokojnie pojeść nie da, że też to Pan Bóg to psiarstwo stworzył.

Proszę przewielebnego księdza dziekana, odpowiada uszmyrdujący z winem kościelny, gdyby nie to psiarstwo do nieba wyło, dawnoby z naszej wiary pozostały plewy.

Durny jesteś, kościelny dziadu, za dziadami obstajesz!

Gdyby nie te dziady i ja do duchowieństwa się zaliczający i was by nie było.

Jak to?

A no, ja wam muszę kościół przyozdobić, ja przygotować ubranie do nabożeństwa, świece zapalać i gasić, dzwonić, odśpiewywać, nosić kropidło, wodę święconą, kadzidło, a wy za wszystko pieniądze bierzecie, a ja mam z tego mniej, niż te dziady, nawet mi mój proboszcz zagrabił 20 mórg ziemi ornej dla kościelnego.

Dziekan zawołał na proboszcza: Słyszysz, jak ten dziad cię błogosławi

Słyszę. Oj rad, że mi usługuje, a ja rad, że jego ziemię sięję i zbieram. Niech idzie do Pana Boga na skargę.

Najważniejsza sprawa.

Proszę przeczytać uważnie. — Odbyć naradę we wsi. — Odpowiedzieć publicznie przez „Przyjaciela Ludu“ lub inną gazetę.

Każde stroniotwo głosi, że ono pragnie zjednoczenia chłopów, ale **żadne poszczególnie chłopów nie zjednoczy**, chyba żeby się przywódcy porozumieli razem ze swoimi sztabami i gazetami, to wtedy mogliby zjednoczyć chłopów — **jednocząc siebie jako kierowników partyjnych w jeden związek**. Chłopi coraz więcej przezierają na oczy i widzą, że te liczne stroniotwa i walka partyjna między sobą są nieszczęściem chłopów i do niczego chłopów nie doprowadzą, chyba do jeszcze większego nieszczęścia. **Ze chłopami rządzi dzisiaj a bez chłopów, to powoduje wycotywanie się ze stroniotw, skoro one nie myślą o zgodzie ale o walce, nie oglądanie się na wielkich przywódców i cudotwórców z dalekich stolic i okolic, a branie się do wspólnej rady i pracy po powiatach, gdzie na miejscu znajdujemy i światłych nie oszalałych chłopów i inteligentów chłopskich, którzy wspólnie z bracią chłopską mogą bardzo dobrze prowadzić pracę nad zjednoczeniem wszystkich chłopów rolników w powiecie na platformie gospodarczej, bo pod tym względem w każdym powiecie jest bardzo wiele do zrobienia. Potrzeby gospodarcze są wszystkim wspólne i na tem najlepiej możemy skonsolidować wielki obóz chłopski.**

Weźmy np. takie potrzeby kredytowe dla rolników. Nie mamy po powiatach dostatecznej ilości instytucji kredytowych, przez któreby można rozprowadzić kapitały pieniężne między potrzebujących gospodarzy chłopów. **A kredyt jest podstawą i zasadą rozwoju gospodarczego i od jego zorganizowania w każdym powiecie musimy zacząć robotę. Jeszcze nie we wszystkich parafiach są Kasy Stefczyka, mało gdzie mamy tzw. Kasy załozkowe dla rolnictwa, rzemiosła i handlu, Powiatowych Kas oszczędności prawie nigdzie nie ma po wojnie, a one według ustawy powinny być przy każdym Wydziale powiatowym. Czy na tem polu, (bo wymieniałem dopiero jedno pole tj. potrzeb kredytowych) — nie powinniśmy złączyć wspólnych wysiłków celem postawienia dobrych instytucji kredytowych, bez których nie sprowadzimy do powiatów i wsi kapitału z banków państwowych.**

A druga rzecz: **organizacja zbytu artykułów rolnych, zwierzęcych i roślinnych, spółki producentów bydła i trzody, mleczarnie (szczególnie dzisiaj, kiedy nie ma co krowom dać ani w stajni, ani na polu), to są rzeczy, bez których się przyszyły rozwój gospodarki rolnej w Polsce nie obejdzie. A spółdzielcze gminne piekarnie, któreby dla całej wsi piekły chleb — tańszy i smaczniejszy jak obecnie pieczemy w każdym domu osobno, co dużo kosztuje pracy i paliwa, a nie zawsze się ma to, co się chce mieć, bo się gospodyni chleb nie uda, jak to nieraz bywa.**

To są choć niektóre zagadnienia, nad którymi wszyscy chłopi we wsi i w powiecie mogą zgodnie radzić jak zechcą, **bo chleba i pieniędzy tak jak i zdrowia wszyscy jednako potrzebujemy**, czy to piast, czyz wyzwoleniec, czy konserwatysta, czy radykał. To są rzeczy, nad którymi musimy radzić i musimy je wprowadzić sami w życie, skoro mamy wolność i prawo to robić. **Żaden rząd, ani żaden sejm nam tych rzeczy nie robi — może nam tylko pomóc w naszych zamierzeniach fachowo i pieniężnie.**

Te rzeczy się proszą, żeby o nich zacząć myśleć, radzić i robić. Te rzeczy dopiero mogą zje-

dnoczyć chłopów w jeden związek i sprowadzić chłopską „politykę“ ze swarliwych wieców i walki partyjnej na tory rzeczowej dyskusji i realnej pracy. To będzie odrodzenie chłopskiego ruchu i do tej pracy musimy się brać odrazu, w tem przekonaniu, że robimy dobrze dla całości Państwa i dla siebie samych, wykorzystując te prawa człowieka i obywatela, jakie nam daje konstytucja, republika demokratyzm dwudziestego wieku.

Od jednego zamachu nie zrobimy zjednoczenia chłopów, bo na to „pracowały“ lata, aby chłopów porozbijać na różne partje i trzeba będzie znów lat, aby chłopów zjednoczyć, ale trzeba zacząć właśnie teraz i zaraz, bo nadchodzą czasy, w których chłopi rolnicy muszą stanąć wszyscy razem.

Jako pierwszy etap do zjednoczenia chłopów musimy wprowadzić powiatowe zebrania wszystkich chłopów rolników w sprawach gospodarczych, a te sprawy narzucają się same i nigdy nam materiału do obrad nie braknie. Z tych zebrań nie może być nikt wykluczony, kto jest chłopem i rolnikiem, albo kto chce dla zjednoczenia chłopów pracować. Na takich zebraniach musimy przestać widzieć partyjników, a będziemy raczej uważać, kto się do gospodarczej pracy więcej nadaje i kto dąży do zjednoczenia chłopów na podstawie gospodarczej w jeden chłopski związek zawodowy. Widzicie chyba, że nauczyciele mają swój zawodowy związek i wielkie wspólne związkiwe przedsiębiorstwa i majątki, robotnicy mają związki zawodowe, urzędnicy i wolne zawody mają swoje związki zawodowe jak notariusze, adwokaci, lekarze itd. itd., szynkarze, trafikanci,

kupcy, rzemieślnicy, wielcy przemysłowcy i kapitaliści mają swoje „Jewiatany“. Jest tedy rzeczą najnaturalniejszą, żeby i chłopi rolnicy poza tymi wszystkimi partjami, jakie dzielą chłopów, stworzyli **jeden chłopski związek zawodowy, a jako zaczątek przyszłego związku zawodowego — powinna powstać w każdym powiecie TYMCZASOWA RADA ZAWODOWYCH ROLNIKÓW CHŁOPÓW**, któraby do jednego celu dążyła tj. do zjednoczenia wszystkich chłopów w jeden Związek zawodowy — co musi kiedyś nastąpić.

Jakiż program tej „Tymczasowej Rady“ — zapyta każdy.

Program to bieżące potrzeby gospodarzy rolników, to codzienne życie ze swojimi powodzeniami i klęskami. A że w tych latach przynosi nam życie więcej klęsk jak powodzeń — mówię o gospodarce rolnej — choćbyśmy wzięli tegoroczne klęski gradów i posuchy, dlatego musimy się brać sami do rady i szukać ratunku i pomocy, bo samo nic nie przyjdzie.

A któż ma prowadzić taką Tymczasową Radę zawodowych rolników chłopów? Czy znowu jakiś nowi przywódcy?

W każdym powiecie mamy tylu światłych chłopów rolników i chłopskich inteligentów, że potrafią we wspólnym porozumieniu — odłożywszy na bok swoje partyjne upodobania — złączyć się i prowadzić wspólnymi siłami Tymczasową Radę zawodowych rolników chłopów w swoim powiecie.

Do Tymczasowej Rady zawodowych rolników chłopów nie brać takich ludzi, którzy chcą jakąś partyjną czy osobistą pieczęć piec, ale takich, **których się zna, że chcą zjednoczenia chłopów na gruncie gospodarczym**, — a tacy poprowadzą rzecz należycie. Z partyjnikami i z partjami w takiej robocie z daleka, bo by się w zarodek roboty wprowadziło chorobę zaraźliwą, która sparaliżuje i usmierci dobrą myśl i konieczne dzieło.

Tymczasowa Rada zawodowych rolników chłopów powinna przynajmniej raz o każdej porze roku tj. w jesieni, w zimie, na wiosnę i w lecie, a więc 4 razy do roku zwołać ogólne zebranie chłopów rolników w powiecie a to celem zaznajomienia się z potrzebami gospodarczymi powiatu i zaradzenia tymże potrzebom. Poza tem sama „Tymczasowa Rada“ musi żyć i czuwać i pracować w powiecie i po wsiach ciągle, — aby chłopi widzieli, że jest jakaś swoja organizacja i opieka, która się interesuje życiem wsi i potrzebami rolnictwa.

To może być początek i droga, która nas zaprowadzi do zjednoczenia chłopów w jeden Związek zawodowy. Na tę drogę musimy wejść, bo dochodzi ostatnia godzina na chłopów i tej godziny nam nie wolno przespąć.

Piszcie bracia chłopi, co o tem myślicie; I ja o tych rzeczach jeszcze będę mówił, bo widzę, że wszyscy myślący chłopi taksamo rozumieją jakem to dziś napisał.

Szmigiel Antoni
wójt z Babicy k. Rzeszowa.

Z AMERYKI.

DOM — MIASTO.

Wśród olbrzymich domów, jakie wzniesiono w ostatnim czasie w Nowym Jorku, wyróżnia się jeden „drapacz nieba“, który jest niejako miastem dla siebie. Budynek ten, mający nazwę „Equitable Building“, posiada 37 pięter oraz pomieszczenie dla 12 tysięcy lokatorów. Codziennie wchodzi do niego i wychodzi z niego 127 tysięcy ludzi, z których 95 tysięcy podjeżdża zapomocą 63 wind.

„Equitable Building“ posiada objętość 26 milionów stóp sześciennych, zawiera 5 tysięcy okien i 10 tysięcy drzwi, oraz jest oświetlony zapomocą 15 tysięcy lamp.

Poczta codzienna dla tego domu — olbrzymia, obejmuje 63 tysięcy listów i paczek, przychodzących oraz 88 tysięcy wychodzących.

Są to cyfry, które niewątpliwie muszą wprawić w zdumienie.

STRASZNY GŁÓD W BRAZYLJI POŁNOCEJ.

Kurytybski „Świat“ pisze: Z Parahyba donoszą, że tegoroczna posucha w tym stanie pochłania coraz liczniejsze ofiary. Już przeszło sto ludzi w Sao Joao de Cariry zmarło z głodu. Wracają w tych stronach czasy klęsk dawnych. W jednym domu tylko, odległym od miasteczka zmarło 10 osób. W Joazeiro, wiosce koło Sta Luzia, panuje taka nędza, że prawie niema domu, aby ktoś nie

zginął straszną śmiercią głodową. Bydło ginie masami z braku trawy. Ziele i lebiody, których w normalnych czasach bydło jest nie chce, jak „chique-chique“ lub „coroa de frade“, stanowi dziś jedynę pożywnie ludzi. Ludność masami emigruje na południe. Teren objęty posuchą sięga aż do Campina Grande, więc uciekające z północy zgłodniałe karawany, zanim dotrą do miejscowości, zaopatrzonej w żywność, mrą po drodze. Wśród nawiedzonych klęską głodową panoszy się bandytyzm i nieładzkie występkę. Większość uciekinierów umyka z Parahyba i Ceara do stanu Sao Paulo. Handel w tych okolicach upadł zupełnie. Większość firm zbankrutowała. Tłumy zgłodniałych garną się do niewyschniętych rzek i bagnisk, gdzie utrzymała się jeszcze jaka taka wegetacja.

DO WARSZAWY przybył naczelnik więzienia w Stanach Zjednoczonych w stanie Connecticut, Wilhelm Baxter wraz ze swoją sekretarką, delegowana przez prezydenta tego stanu, celem odnalezienia niejakiej Anny Maszuto, zamieszkałej w Wołowie na Weilaszczyźnie. Maż jej odsiaduje karę dożywotniego więzienia. Dotychczas zarobił w więzieniu pewną sumę pieniężną, wobec tego naczelnik więzienia przybył do Warszawy, aby wręczyć Annie Maszuto 2.200 dolarów, tj. połowę zarobionej przez męża kwoty. Poza tem Maszuto otrzymywać będzie miesięcznie po 20 dolarów.

Strzelcy wobec rolnictwa.

Tygodnik „Strzelec“, organ związków strzeleckich, stara się chwalebnie pobudzić młodzież strzelecką, pracującą na roli, do ulepszenia swojej gospodarki i do świecenia przykładem sąsiadom. — Strzelec Stefan Kabet z Antelina tak pisze w Nrze 28 „Strzelca“:

Każdy strzelec — rolnik dążyć powinien przede wszystkim do rozpoznania dokładnego warunków glebowych i gospodarczych uprawianego przez siebie terenu. Jeśli n. p. gleba jest zakwaszona, odkwasić ją przez wapnowanie, poczem zbadać, ile i jakich trzeba dać ziemi nawozów, aby zbiór z niej zebrany przysporzył nam nie straty, ale korzyści. Naturalnie jakość i ilość nawozów uzależniamy od tego, co zasadzimy, czy zasiejemy.

Zdarza się często, że rolnik po pierwszym użyciu niewypraktykowanych przez siebie nawozów i otrzymaniu ujemnych rezultatów, od razu się do nich zniechęca i użytkowanie ich zarzuca, twierdząc, że praktyki te są nic nie warte, bo nie dają korzyści, że nawozy sztuczne są tylko szumną reklamą, wymyśloną przez sprzedawców.

Mojem zdaniem, rzecz należy rozpocząć inaczej, a mianowicie odmierzyć sobie na ten cel kawałek pola, podzielić je na jednakowe części, tworząc

w ten sposób kilka, lub kilkanaście działek, poczem plan tegoż pola narysować w zeszytce, ponumerowawszy w nim działki. Numery na działkach potrzebne nam będą do zapisywania, ile i jakiego nawozu zużyliśmy na daną działkę. Prowadzenie zeszytu jest o tyle dobre, że pamięć nasza przez czas wzejścia i urośnięcia rośliny, zajęta innymi sprawami, może w następstwie w obliczaniu wyników zawieść.

Ważąc osobno z każdej działki zbiór okopowiny, czy zboża, z danych obliczeniowych będziemy wiedzieli, jakie nawozy i w ilu dawkach przynoszą nam największe korzyści. Po wypraktykowaniu nawozu na działce, śmiało możemy zastosować jego użycie na obszarze całego uprawianego pola.

Trudy i pracę włożoną w doświadczalnię, wynagrodzą nam sownie zbiory, gdyż wyprodukujemy wszystkiego, jeśli nie dwa razy tyle, to przynajmniej znacznie więcej, niż dotychczas.

Idąc po tej linii przyczynimy się znacznie do podniesienia naszego rolnictwa, stojącego jeszcze niestety, na niskim poziomie, a drogę postępu musimy przede wszystkim wyznaczać my. Strzelcy, pamiętając, że dopomożenie bliźnim jest naszym obowiązkiem strzeleckim.

Obleśny zimny gad.

„Zagranicą jest wszystko o połowę tańsze“ niż u nas w Polsce.

„Gdyby nie wysokie cła, tobyśmy wszystko kupowali z zagranicy, bo tam jest wszystko tańsze i lepsze“.

Zdania powyższe są wyjęte z „Gazety Chłopskiej“ Nr. 30 z 22 lipca b. r. z artykułu wstępnego pisał Jana Dąbskiego. Dają one wyobrażenie o stopniu wściekłości, jaka oświadczyła p. Dąbskiego z nienawiści do Marszałka Piłsudskiego. P. Dąbski wie dobrze, że kłamie, pisząc, iż „zagranicą jest wszystko o połowę tańsze“, tak samo, jak kłamstwem jest, jakoby zagranicą wszystko było „lepsze“ niż w Polsce. Ale p. Dąbskiemu potrzebne jest to kłamstwo, aby podburzyć zbiedzony lud, nie wiedzący, jak jest zagranicą, przeciw rządowi Marszałka. Kłamstwa takie, wysławiające zagranicę, każdy musi uznać za działanie na szkodę Polski. P. Dąbski sam wyznaje, że wszystko by kupował z zagranicy, gdyby mu nie przeszkadzały wysokie cła. O rozwój fabryk w Polsce, o pracę dla chłopów i robotników p. Dąbskiemu się nie rozchodzi, on by wszystko kupował z zagranicy, tylko wysokie cła mu przeszkadzają. Takie pisanie p. Dąbskiego, to przecie świństwo i lajdactwo.

Albo pisanie p. Dąbskiego o reformie rolnej. —

A któż to winien odwleczenia reformy rolnej, czy nie p. Dąbski? Przecie to on zmarnował najsporniejszą chwilę w latach 1919 i 1920. On w Komisji rolnej jako referent i w pełnym sejmie w r. 1920 przeprowadził taką ustawę o reformie rolnej, że reforma rolna ani z miejsca nie ruszyła. Bezczelnością, oszustwem nazywam to liczenie p. Dąbskiego na nieświadomość chłopską. On, spółnik hrabiów Lasockiego, Reya i Długosza w pierwszym rozbiciu ruchu chłopskiego, on, współredaktor z kterykałem ks. Bilzińskim w „Gazecie Ludowej“, on zachwalacz Karola Stefana Habsburga na króla polskiego, p. Dąbski, poseł za dolary p. Towarnickiego z łaski p. Czapskiego, śmie podburzać chłopów przeciw Twórcy Polski. To nikczemna bezczelność.

Do jakiej nikczemności zdolny p. Jan Dąbski, o tem świadczy także następujący fakt: Za czterdzieści lat pracy na stanowisku redaktora, posła i agitatora chłopskiego, w nieustannej walce od r. 1888 przeciw panowaniu obszarników i kleru nad chłopem, zaskarbiłem sobie ich nienawiść i nazbierałem furi oszczerstw i wyzwisk. Ale dopiero pan Jan Dąbski, którego, jak tyłu innych wprowadziłem na arenę polityczną, jako akademika we Lwowie, a dopiero p. Jan Dąbski ośmielił się w „Gazecie Chłopskiej“ Nr. 30 przeważać mnie

„śmierdzącym trupem“. Tak, panie Dąbski, ja wiem, że liczę 61 lat, więc jestem starcem. Nie potrzebujesz mnie usuwać, bo mnie lata i borykanie się z podobnymi tobie zdrajcami i szkodnikami już prawie wyczerpały. Pyszałkiem i zarozumiałcem wstrętnym, jak Jan Dąbski, nigdy wobec nikogo nie byłem, i o żadne honory i kariery nie dbałem nigdy, jak i teraz nie dbam. Pragnę służyć tylko Ojczyźnie Polsce, za której wolność pierwszy areszt 4-miesięczny jako akademik-spiśkowiec w r. 1891 odbyłem i pomagać braci mojej chłopskiej w ciężkiej walce o byt, prawdę i sprawiedliwość. Jeżeli mimo to właśnie Jan Dąbski ośmiela się mnie przezywać „śmierdzącym trupem“, to mnie przez to nie poniża, tylko ujawnia swoją podłość, brak sumienia, i brak serca. Przed takimi ludźmi bez serca i sumienia ostrzegam was bracia chłopie. Taki zimny bandyta, rachmistrz, karierowicz, potrafi szcuć przeciw Polsce, ponizając Twórcę Polski, a skoro mu chłopie nie będą potrzebni do jego kariery, to ich obryzga i porzuci, tak jak mnie. Inna rzecz, że ta podłość doprowadzi Dąbskiego rychło do marnego końca.

Jan Stapiński.

Głodna żebraczka.

W Kepnie Wielkop. zmarła w tych dniach 60-letnia żebraczka Maria Jerzyk. Jako zupełnie uboga, pogrzebano ją kosztem gminy. Wszyscy wierzyli w jej nędzę, gdyż najgłośniej i najnatarczywiej zawodziła pod kościołem. Aż gdy straż miejska przystąpiła do oczyszczenia izby zamieszkiwanej od lat przez Jerzykową, odkryto w różnych schowkach ponad 15 tysięcy złotych w monetach srebrnych, niklowych i miedzianych. Jerzykowa nie wydała nigdy ani grosza z uźebianej jałmużny. Ubrać ją musieli ludzie, skoro podarte łachmany zanadto świeciły dziurami. Nie jadła i po kilka dni, jeżeli jej ktoś nie ofiarował pożywienia. Dlatego uchodziła zmarła za największą nędzarke...

Dożynki u Prezydenta w Spale.

Śladem roku ubiegłego odbędzie się ta ludowo-rolnicza uroczystość i w roku bieżącym w dniach 26 i 27 sierpnia. Na terenie zachodniej i środkowej Małopolski organizacją uczestnictwa w „Dożynkach“ zajmuje się Prezydium Krakowskiego Oddziału Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8. Wszystkie ludowe organizacje rolnicze, a więc Okręgowe Tow. rolnicze, Kółka rolnicze, Okręg. Związki Młodzieży, Kółka Młodzieży, Stow. młodzieży wiejskiej męskiej i żeńskiej itp. winny zwracać się jak najrychlej w tej sprawie do właściwych Zarządów Okręgowych Tow. rolniczych i to najpóźniej do 10 sierpnia br.

J. I. KRASZEWSKI

23

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Zdziwił się Leksa, pomyślał, że pewnie urzędnika jakiegoś ma przed sobą.

— Juści nie mieszczanin... — zamruczał — to widać.

— No, — rozśmiał się badany, — nie jestemci, prawda, mieszczaninem, ale przecie od miasta jestem...

Powiedzieć jakoś nie chciał, kto był, i Wiaduch dał mu pokój Wiedział, że ziemianinem nie był, to mu starczyło.

— A wam jak się tu dzieje? — zapytał z kolei gość. — Dużo ciężarów na sobie macie? Płacicie co Neorzy? To człek żądny grosza?

— Znacie go, miłościwy panie — rozśmiał się Wiaduch, — ale który z nich inny! Każdyby rad wziąć, czego sam nie zapracował! I nie dziw, potrzeba im dużo. A z czegooby te szaty mieli piękne i woźniki, i stroje, i klejnoty, i dobre jado, i napitek zamorski?

Słuchał z ciekawością podróżny, który o oblebie nawet zapominać się zdawał. Usta mu się do uśmiechu składały.

— Jak was mianują? — zapytał.

— Mnie na chrzcie świętym nazwano Leksa, a ludziska niepoczcziwie ochrzcieli Wiaduchem... — Ruszył ramionami. — Wiaduch! niech będzie Wiaduch!...

— Gospodarka dobrze idzie? — badał dalej gość.

— A no, idzie i kuleje: różnie bywa — mówił poufale kmięć. — Pracować trzeba, bo człowiek i na siebie, i na dzieci, na grad, na burze, na złodzieja, na pana Neorzę i na księdza musi zarobić... Wszyscy żyją z nas...

— Takci jest, mój stary — odparł, wysłuchawszy, przybyły, — ale wy lejecie pot, a drudzy, was broniąc, krew wylewają.

Wiaduch się rozśmiał serdecznie.

— No, krew i nasza się leje — rzekł — nie jeden raz... ale jaki tam Pan Bóg na świecie porządek ustanowił, my go nie przerobimy.

Machnął ręką.

— Przecie chleb macie? — pytał dalej ciekawo podróżny, przypatrując się, jak Garuśnica z dziewczęciem koło garnków chodziła.

— Bywają i głodne lata — westchnął kmięć. — U mnie to tam jeszcze ziarna w zapasie trochę jest, a drudzy na przednówku czasem i trawę gotują, zielsko i korę tartą jedzą... a z głodu mra; który Boga w sercu nie ma, naówczas rozbija.

Rozśmiał się słuchający i dodał butno:

— Nie dziw, bo ziemianie a rycerstwo, często i głodu nie znając, rozbijają po gościńcach.

Zdawało się to śmiało powiedzenie dziwić gospodarza; pomyślał w duchu, że juści sam on do rycerstwa należeć nie mógł, kiedy się tak o niem odzywał.

Spojrzał bystro.

— Miłościwy mój — odezwał się poufale — panom ziemianom się nie dziwować. Wszakci to z przeproszeniem i bydlę, gdy się dobrze naje, bryka a dokazuje. Im ci też tu w tem naszym królestwie nieźle się dzieje.

Po namyśle poprawił się Wiaduch.

— Pono tak i wszędzie na świecie.

— Tak jest — potwierdził gość — w innych ziemiach tak samo, albo i gorzej.

— Nie zawsze to tak bywało — począł Leksa — ojcowo mówia, wszyscy jednacy byli, potem się to popsuło... i kmięć na pół niewolnym został.

— Ależ! — zaprzeczył słuchający — kto wolen był, ten i jest!

Wiaduch głową potrząsał.

— Siłaby o tem mówić — rzekł.

— Mówcie, proszę, rad posłucham — wtrącił, do chleba powracając, siedzący na ławie. — Kmięciowi tak źle u nas nie jest.

Popatrzał mu w oczy Leksa i potrząsał głową.

— A no — rzekł — tylko, że za kmięcia zabitego lada kto, gdy zapłaci cztery grzywny winy, a za głowę bliskich sześć, nie mu nie będzie, a za ziemianina musi sześćdziesiąt dać i czasem tego nie starczy... Kmięciowi, gdy mu dokuczy Neorza taki, nawet się z ziemi jego wynieść nie może; musi czekać wedle obyczaju, albo na pana kłatwy, albo żeby dziewczynie jego krzywdę wyrządził, lub by za jego długi pokutował... a i tak...

— Przecie sędziów macie? — zarzucił gość.

Sędziowie albo ziemianie są, lub się ich boją; sprawiedliwości u nich nie znaleźć. Osadzą źle, jakże tu sędziego naganić? Jeżeli kasztelan przy sądzie był, grono staje lub łasicę trzeba mu dać za to. Sędzia za każdą sprawę cztery grosze żąda, bo dla niego małej niema. Woźny przyjdzie z czeladzią swą, bierze woły, suknie, siekiery, motyki... kiedy się czem opłacić nie masz.

Gdy tak Wiaduch rozprawiał, podróżny się przysłuchiwał coraz pilniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Radni Niemcy kpią z polskiej tolerancji.

PIWNICE, pow. Wąbrzeźno. Tutejsza rada gminna składa się po połowie z Polaków i Niemców. Mamy zatem dobrą sposobność do przekonania się o stosunku radnych niemieckich do polskości. Dają dowody na każdym kroku, że nasza tolerancję wobec niemieczyny poczytują nam za dowód słabości i niemożności. Kpią z naszej ustępliwości i wyzyskują ją bezwzględnie. Dla ich nauczyciela Niemca musiało być mieszkanie dostatnie, natomiast nauczyciel Polak mieszkał na poddaszu. Widok czapki rogatywki wprawia Niemca w pasję, posuniętą aż do wywołania bójki. Na radzie 5 lipca br. radny krzykacz niemiecki tak się rozchwiał na radnych polskich, nie chcących mówić po niemiecku, że aż posiedzenie trzeba było odroczyć, a mieszkańcy sąsiednich domów powybiegali na to widowisko. Ów radny polakożerca krzyczał, że „Polacy głupimi się rodzą i głupimi pozostają.

Rozzuchwala Niemców to, że niektórzy Polacy im pomagają. Poprzedni sołtys był zupełnie narzędziem Niemców, to też pozwałali mu na wszystko. Podatkij np. płaciłszy pięć razy wyższe, niż teraz. Zwracaliśmy się z tem do Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie o zbadanie i ochronę, ale bez skutku. Panowie wydziałowcy kazali nam udać się na drogę sądową, chociaż pilnowanie gospodarki gminnej należy do Wydziału pow., a nie do sądu.

Józef Woitak, radny gm.

Mała poprawa.

KORCZYNA, obok Krosna. „Klub uzdrowienia gospodarki gminnej“ wniósł przeciwko wyborowi Zwierzchności gminnej następujący protest: Pod hasłem uzdrowienia gospodarki gminnej przystąpiliśmy do wyborów gminnych w Korczynie i zdobyliśmy całe III koło ogromną większością głosów polskich, a w IV koło uzyskaliśmy 2 mandaty i 95 procent głosów polskich. Cyfry te same mówią za siebie, jest to bowiem dowód, że hasło, przez nas rzucone, znalazło oddźwięk u ogółu mieszkańców Korczyny i że kolosalna większość potępia gospodarkę zarządu gminnego. Zdawało się nam, że publiczne zapomocą afiszów napiętnowanie gospodarki ocknie tych panów i nie będą mieli więcej ochoty do rządzenia po swojemu gminą. Pokazało się jednak, że tak nie jest, że panowie ci pomimo potępienia ich przez wybory i prasę, pomimo, że komisja ze Starostwa potwierdziła owe zarzuty, to w dniu 24 lipca przy wyborze Zwierzchności gminnej na przekór wszystkiemu znowu ta sama zwierzchność gminna została wybrana z grona tych samych ludzi, co przedtem. Nowy burmistrz jest tylko zmianą firmy. Cały splot interesów łączy członków zwierzchności gminnej: jeden ma tani ubój w rzeźni, drugi płaci za dzierżawę placu targowego pod deski 20 złotych rocznie, inny znów pobiera 5 procent od podatków gminnych. Żydom za to, że głosowali na ową zwierzchność gminną, dano 4 miejsca w zwierzchności, co w stosunku procentowej liczby żydów jest zbyt rażącem tego dowodem. Już na kilka dni przed wyborami zwierzchności gminnej mafiozrzy sjonistyczni na rynku publicznie pokpiwali sobie, że klubowi uzdrowienia gospodarki gminnej dadzą 1 miejsce w zwierzchności gminnej i to im ma wystarczyć. To też wybory odbyły się tak, że nowy wójt gotową kartkę z nazwiskami członków zwierzchności gminnej odczytał, a członkowie starej rady przegłosowali ją. Utworzony klub radnych pod nazwą „klub uzdrowienia gospodarki gminnej“, złożony z 12 członków, nie podpisał protokołu wyborczego, a przez usta swego przewodniczącego zaprotestował przeciwko temu rodzajowi wyborom. „Klub uzdrowienia gospodarki gminnej“, powołując się na afisze i artykuł „Przyjaciela Ludu“ z 1 lipca pt. „Niszczycielska gospodarka w Korczynie“ imieniem swoich wyborców, tj. kolosalnej większości ogółu w Korczynie zanoszą do Starostwa najmniejszy protest przeciwko wyborowi Zwierzchności gminnej. Hasło sanacji Marszałka Piłsudskiego i jego ministra Składkowskiego padło w Korczynie na grunt podatny. Bez żadnych celów osobistych, tylko dla dobra gminy, a przez to pośrednio dla dobra państwa walczymy ideowo o uzdrowienie gospodarki gminnej w Korczynie. Mamy nadzieję, że Władza nadzorcza nad gospo-

darką gminną poprze nasze usiłowania do uzdrowienia stosunków w Korczynie i wyborów do zwierzchności gminnej nie zatwierdzi.

Przewodniczący Klubu: Franciszek Włus, zastępca: Karol Stec i 10 radnych.

Dodatek: Słowik spokojnie! Podczas wyborów także rzekł: wójtostwa nie przyjmuję, bo mam już dosyć „Przyjaciela Ludu“, przed którym żadna prawda się nie ukryje. Mądry chłop. Bezczelność tylko dorobkiewicza wojennego Axelrada nie ma granic. Żadnych przepisów Władzy pan ten nie uznaje. Polowanie jednak i dostawa budulca nie pomogą. Deski z rynku usunąć musi, bo wielkie niebezpieczeństwo grozi Korczynie. Axelrad bowiem złożył 30 tur siana na strychu w swoim domu, położonym w samym rynku i obok składu desek, Któż wreszcie Władzę mamy się zapytać, czy Axelrada obowiązują także przepisy?

OKRUSZYNY.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI „PRZYJACIELA LUDU“ W KRAKOWIE ul. Reformacka 7, otwarte codziennie od godziny 9 do 15 z wyjątkiem niedziel. Poseł Stapiński, w miarę, jak jest w Krakowie, przyjmuje interesentów codziennie od godziny 11 do 13, i od 17 do 19, z wyjątkiem poniedziałków i wtorków, przeznaczonych na wykończanie gazety. Porad prawnych udziela bezpłatnie prenumeratom Przyjaciela adwokat w piątki i soboty od godz 12 do 14.

W sprawach rolniczych n. p. w sprawach drewniarki, zmiany nasion zbożowych, rozpoznania potrzeb nawozowych gleby, hodowli bydła, świń, drobiu i t. p. doradzamy czytelnikom „Przyjaciela Ludu“ z Małopolski zachodniej i środkowej do biura Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8, z Małopolski wschodniej do Biura Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, z Kongresówki do Centralnego Związku Kolek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1. Biura te czerpią środki pieniężne ze skarbu państwowego i są zobowiązane do udzielania wskazówek i pomocy rolnikom przez fachowych referentów. W przeważnej liczbie powiatów są instruktorzy rolniczy z ramienia powyżej wymienionych towarzystw, więc tam na miejscu w powiecie można i należy żądać ich dorady i pomocy.

W razie gdyby wspomniane biura i organy zaniedbywały swoje obowiązki, należy napisać do „Przyjaciela Ludu“ upomnienie czy zażalenie, które wydrukujemy dla kontroli publicznej.

PROJEKT USTAWY GMINNEJ ma przedłożyć Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Sejmowi zaraz na początku sesji jesiennej.

TARYFA KOLEJOWA zostanie podwyższona o 20 procent już od 15 sierpnia. Rząd ogłasza, że potrzebuje takiej podwyżki dla pokrycia wydatku na polepszenie plac kolejarzy na co potrzebuje około 90 milionów złotych. W rezultacie spowoduje to znowu wzrost ogólny drożyzny.

STO TYSIĘCY STRZELCÓW I LEGJONISTÓW ma się zgromadzić 12 sierpnia w Wilnie na tegoroczny obchód rocznicy 6 sierpnia 1914, wymarszu na boje o wolność Polski. Na uroczystości tej jak co roku, przemówi Marszałek.

Litwininobawiają się, że siła ta wyruszy na zagarnięcie ich państwa. Gazety endeckie i księżę przypuszczają, że w owym dniu w Wilnie Marszałek ogłosi się królem. Śmieszne brednie.

PLAN REGULACJI I USPLAWNIAENIA WISŁY w całym biegu (1500 klm.) ma być nareszcie gotowy. Regulacja ma być ukończona w całości w 20 latach, przy rocznym wydatku po 25 milionów złotych.

Termin ten wydaje się nam za długi. Raczej z planami osuszania błot poleskich poczekać, a najpierw Wisłę z dopływami należy uregulować i zabezpieczyć jako matkę rzek polskich, i wielką arterię gospodarczą.

Niemcy już nam wytykają, że w dolnym biegu regulacja z czasów niewoli przez zaniedbanie konserwacji ulega ruinie.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI zaleciło sądom karnym, aby stosowały areszt śledczy jak najogrodniej, ze względu na przepełnienie aresztów, a także ze względu na poczynione doświadczenia, iż areszt śledczy mija się z celem. Kta daje gwarancję, że nie ucieknie, tego podczas śledztwa należy zostawić na wolności.

Dr. Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię

971

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

RUCHOMA WYSTAWA wytworów przemysłu polskiego wyrusza z Gdyni do Ameryki Południowej, aby szukać zbytu i nawiązać stosunki handlowe z Brazylią, Urugwajem, Chile, Peru i t. d. Aby to tylko nie była kosztowna wycieczka rozrywkowa warszawskich kombinatorów.

STATYSTYKA EMIGRACYJNA. W bież. roku wyjechało z Polski: do Kanady 13.000 osób, a może wyjechać jeszcze 7.000, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 6.000, do Brazylii i Argentyny ponad 4.000.

KRAKUS ks. Dziurzyńskiego, „Dzwon Niedzielny“ ks. Machaja, całą gazetę wypełniają tylko wymyślaniami i podburzaniem przeciw Marszałkowi. A gazety księżo-endeckie w Ameryce drukują modlitwy za mordercą dla zgładzenia Marszałka. To dowodzi, że posądzenie Marszałka o podanie się księżom jest wierutnym kłamstwem. — Podwyżka księżom pensji o 22 i pół procent musiała nastąpić na podstawie zobowiązań konkordatowych, nałożonych na Polskę przez rząd Grabskiego.

Z NOWEJ WSI, pow. Radziechów donoszą, że zarzuty, podniesione w Korespondencji L. B. z 1 lipca b. r. przeciw Jerzemu Wajsbrotowi nie odpowiadają rzeczywistości. P. Jerzy Wajsbrot jako kasjer i członek zarządu gminy ewangelickiej zażywa sławy człowieka uczciwego i podejrzania przeciw niemu są bezpodstawne.

„Przyjaciel Ludu“ chętnie pomieszcza to wyjaśnienie. Z pisma wynika, że p. Wajsbrot źle włada polską mową, ale i tego się z czasem nauczy.

PRAWO ŁOWIECKIE. Taki tytuł ma książka o prawie łowieckim, opracowana fachowo przez dr. W. Kałuskiego, nac. wydz. urz. woj. w Kielcach, dająca zwięzły wykład prawa łowieckiego, obowiązującego na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1927 r.

Zaletą tej pracy są licznie załączone gotowe wzory wszelkich pism, niezbędnych w postępowaniu o odszkodowanie na podstawie prawa łowieckiego. Podręcznik to niezbędny dla myśliwych, właścicieli i dzierżawców polowań i t. p. osób, mających styczność z łowiectwem.

Oprócz ogólnego wykładu o prawie łowieckim, zwierzynie, ochronie łowiectwa, wynagrodzeniu szkód, władzach i postępowaniu prawa łowieckiego i wydanych rozporządzeń ministerjalnych, oraz kalendarz łowiecki zę wskazaniem terminów ochronnych zwierzyny.

Nabywać można tę książeczkę w Składnicy Związku Pracowników Administracji Gminnej w Warszawie, ul. Żórawia 27.

DO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY w Drohobyczu został włączony powiat Turka. Dotychczas należał do P. U. P. P. w Stanisławowie. Powiaty Radziechów, Kamionka Strum. i Przemysły zostały wydzielone z P. U. P. P. w Tarnopolu, a przydzielone do Lwowa.

STRONNICTWO SOCJALISTÓW NARODOWYCH rozpoczęło tworzyć w Łodzi, za przykładem z Czech, gdzie „socjaliści narodowi“ zorganizowani jeszcze za czasów austr. przez posła Kłofacza odgrywają znaczną rolę w życiu państwowem. Do „socjalistów narodowych“ ma się przyłączyć NPR. lewica, której trzej posłowie zasiadają w klubie B. B., toby wskazywało, iż nowe stronnictwo tworzy się przy poparciu B. B. i rządu.

ZADANIA KOMUNISTÓW W POLSCE ujawnił członek rządu rosyjskiego Bucharin na Kongresie odbytym w lipcu b. r. w Moskwie. Bucharin wyjawiał, że zadaniem komunistów jest niszczenie niepodległości Polski wszelkimi sposobami, a na wypadek wojny, wywołanie buntów na tyłach armji polskiej.

Wobec takich zadań komuniści w Polsce muszą być uważani za wrogów naszej niepodległości i niszczycieli naszej pracy.

Rząd nasz wystosował przeciw podburzaniu Bucharina protest do rządu rosyjskiego. Odpowiedzi jeszcze niema.

BANKIER LOEWENSTEIN, o którego upadku z samolotu donosiliśmy, a co potem podano w wątpliwość, poniósł rzeczywiście śmierć. Tożsamość zwłok wyłowionych przez rybaka w odległości 12 klm. od brzegu Francji, stwierdzono urzędownie.

AMNESTJA

jakie kary darowuje — wyjaśnienia specjalna broszurka, którą wysyłamy po nadesłaniu nam 90 gr. w markach pocztowych. 1928

Adresować wyraźnie: Ludowa Agencja Prasowa w Warszawie, ul. Marszałkowska 95/12.

W DYNOWIE aresztowano wyższego urzędnika pocztowego Jaworskiego z Krakowa za kradzież 54.000 złotych. Na dwa sfałszowane czeki P. K. O. podjął Jaworski w urzędzie pocztowym w Bachórze taką sumę i ukrywał się w Dynowie, gdzie go policja wytropiła i odstawiała do aresztu.

SKAZANI NA POWIESZENIE przez sąd dorazny we Lwowie 25 lipca b. r. za napad rabunkowy na urząd pocztowy Włochy i Iwan i Ordynier Włodzimierz zostali przez prezydenta Państwa ułaskawieni na dożywotne więzienie. Kat odjechał z powrotem do Warszawy.

WYPRAWA WŁOSKA do Bieguna północnego skończona. Zaprzeszono dalszych poszukiwań za Amundsenem i Malmgrenem, uznając ich za zgubionych. Zamiast chwały, wiezie gen. Nobile potępienie dla siebie i Włoch, za zgon Amundsena i Malmgrene'a i za narażenie Szwecji, Norwegii, Francji, Anglii i Rosji na cztery miliony dolarów wydatków na wyprawy ratunkowe. Sprawa ta będzie się jeszcze długo plątać po gazetach, albowiem Norwegia żąda sądu międzynarodowego przeciw Włochom.

PAPIEŻ, wysiadając z samochodu po przejeździe we wspaniałych ogrodach watykańskich 26 lipca, zwichnął nogę. Wezwany lekarz zabandażował zwichniętą w kostce stopę i polecił papieżowi przez tydzień powstrzymać się od przechadzki.

NAJCIEŹSZY PRZEDNOWEK MINAŁ. Dał on się dotkliwie odczuć także administracji **Przyjaciela Ludu**. Skoro chleba powszedniego brakło dla rodziny, to trudno było wysłać prenumeratę na gazetę. Ale teraz, po żniwach, gdy już własny chlebuś jest, to łatwiej i o parę złotych na gazetę. Wiemy, że dużo dziur czeka na zatkanie, ale właśnie trzeba mieć **Przyjaciela** w domu, aby doradził, jak wybrnąć z trudnego położenia. Uprzejmie prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty kwartalnej (2 zł. 50 gr.) lub półrocznej (5 zł.).

Również prosimy o rozpowszechnianie **Przyjaciela Ludu**. Toczy się doniosła zasadnicza dyskusja o zmianę ustroju państwowego. Na jesień zapowiada się walna bitwa w tych sprawach. **Przyjaciel Ludu** niekępowany partyjniactwem, pisze o tych zagadnieniach bezstronnie, rzeczowo z punktu interesów chłopskich. W tym numerze **Przyjaciela** rozpoczynamy dyskusję nad ważnym pytaniem, jak dojść do zjednoczenia chłopów w jeden związek zawodowy. Trzeba, aby to czytało jak najwięcej braci chłopów.

Zarząd.

GOSPODARSTWO.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY zwleka z wypłatami różnych przyznanych już pożyczek z powodu braku pieniędzy. Donosi o tem prezes Wyzwolenia p. Malinowski. Takie postępowanie Banku Rolnego jest absolutnie niedopuszczalne, gdyż może narazić ludzi na nieobliczalne szkody, w wielu wypadkach nawet na zupełną ruinę. W zamian do Państwowego Banku Rolnego chłopci pozyczni różne kupna gruntów, wekslowe pożyczki na drenarki i t. p. Za wielką odpowiedzialność wzięłyby rząd na siebie, gdyby ludzie z winy Państwowego Banku nie mogli dotrzymać terminów.

PAŃSTWOWY BILANS HANDLOWY za czerwiec wykazał deficyt 97 milionów zł. O tyle więcej pieniędzy zapłaciła Polska zagranicy, niż otrzymała za wywiezione towary.

PROPAGANDA STOSOWANIA NAWOZÓW SZTUCZNYCH w gospodarstwach małorolnych ma być przeprowadzona na wielką skalę przez Ministerstwo Rolnictwa.

SUSZONE POKRZYWY NA ZIMĘ. Proszę gospodynie, aby nie zapomniały nasieć i nasuszyć pokrzyw. Nic to przecież nie kosztuje oprócz pracy. Pokrzywy ścięte po kilku godzinach nie parzą rąk, można je wtedy powiązać w pęki i ususzyć na strychu, włożyć w worek i kijem rozkruszyć. Dodawane do ziemniaków podniosą miesność kor zimą.

Na okres grzybów.

Zbiór grzybów trwa od wiosny do późnej jesieni, obfitość jednak bywa w drugiej połowie lata, gdy się pojawiają borówki i rydze. Wiele zależy od wilgotnej pogody i ciepłych nocy.

Najlepsze są pieczarki, rydze, borówki, smardz, trufle, następnie maślaki, liszeczki i podgrzybek zwany też babką. Najlepsze są grzyby młode, jędrne, nierobaczywe, gdyż zawierają o wiele więcej białka, aniżeli stare. Po upływie kilku godzin tracą na jakości. Więc też trzeba je zużytkować jak najprędzej po zebraniu. Przedewszystkiem odsortować stare i uszkodzone. Takie grzyby najwięcej nadają się do suszenia, a w szczególności do wyrobu suchego proszku grzybowego.

Na przetwory używamy przeważnie tylko kapelusze grzybów z małym kawałkiem trzonu.

Grzybów, przeznaczonych do suszenia nie należy zmywać, gdyż działa to ujemnie.

Do celów specjalnie handlowych największe znaczenie ma suszenie borowików. Aby susz zachował w największym stopniu aromat, kolor i smak surowca, należy suszenie prowadzić z początku w umiarkowanej ciepłocie do 40 stopni Celsjusza na wolnym powietrzu, t. j. na słońcu, a gdy grzyby podeschną, ciepłotę zwiększyć do 60 stopni Celsjusza. Nawlekać na sznurki, a pozostawiać małe odstępy i tak rozwieszać na słońcu w miejscu przewiewnym, zabezpieczonym od kurzu. Gdy grzyby na słońcu dobrze zwiedną, dosuszamy je w piecu chlebowym. Żeby grzyby się nie brudziły i nie brunatniały od zetknięcia z gorącym spodem, umieścić należy je na sitach, albo też na ramach drewnianych, sporządzonych na ten cel. Jeżeli pogoda jest ładna, grzyby mogą być suszone na słońcu do końca. Suszone grzyby są gotowe wtenczas, gdy stają się kruche.

Susz z grzybów należy przechowywać w zamkniętych puszkach. Przed samem użyciem należy dokładnie opłukać czystą zimną wodą i zatrzymać na pół doby w takiej wodzie, ażeby nasiąknął. W razie niedostatecznego wymoczenia, susz w potrawach pozostaje twardym i niedającym się spożyć. Najlepsze rezultaty względem przywrócenia naturalnego smaku osiągamy przez moczenie w mleku.

Antoni Gładysz instr. ogr.

Pasza dla wzmożenia mleczności krów

Dużą zmianę na lepsze może spowodować zaprowadzenie płodozmianów, mających na celu zapewnienie dla bydła dostatecznej ilości pasz zarówno na zimę, jak i na lato. W zależności od warunków miejscowych, płodozmiany muszą być różne. Inne płodozmiany będą w okolicach obfitujących w dobre łąki, a inne w gospodarstwach łąk pozbawionych. Podobnie muszą się różnić płodozmiany na ziemiach lżejszych od płodozmianów na ziemiach lżejszych. Zasadą zaś każdego płodozmianu musi być — zapewnienie dobrej paszy dla bydła na wszystkie pory roku.

Wiosną najwcześniejszą paszę stanowić winna wyka piaskowa, siana w mieszance z żytem świętojańskim lub ze zwykłym żytem ozimem. Na ziemiach lżejszych dobrze uprawianych i zasilonych solą potasową w ilości 150 kg. na mórg, oraz 200 kg. tomasówki wysiewa się **około połowy sierpnia** wykę zimową, a w miesiąc później w nią żyto. Wyki wychodzi na mórg 65 kg. i żyta 44 kg. **Na zimę spasać tej wyki nie wolno.** 1 mórg wyki zimowej wystarczy na wyżywienie w ciągu 1 miesiąca 4—6 krów.

Wykę zimową zaczynamy skarmiać zazwyczaj w początkach maja. Po skoszeniu wyki kładziemy cienką warstwę obornika i siejemy letnią mieszankę dla krów na trudny o paszę czas — koniec lipca i początek sierpnia. Mieszanka na mórg wysiewamy: 25 kg. wyki, 40 kg. peluszek, 20 kg. gorczyca i 20 kg. jęczmienia lub owsa. Po zbiorze drugiej mieszanki mamy jeszcze dość czasu na zasiew pszenicy.

Drugą rośliną o wielkiej wartości pastewnej jest lucerna, która jednak ma tę wadę, że jest bardzo wybredna na ziemię. Najlepsze nasienie lucerny dla Polski jest pochodzenia węgierskiego, o znacznej sile kiełkowania. Pod zasiew lucerny wybiera się ziemię ciepłą, przepuszczalną, o pewnej zawartości wapna w podglebiu. Pod okopowe kładziemy obornik, podskłobie wzruszamy głęboko, a następnie po zbiorze ziemniaków, nawozimy wapnem palonym, dając około 8 korcy na mórg. Potem wczesną wiosną rolę przechodzimy włóką, żeby glebę zabezpieczyć od wysychania i pobudzić wschody chwastów. Rychło potem wysiewamy na mórg 200—300 kg. soli potasowej i 200 do 250 kg. tomasówki. Po zabronowaniu nawozów, rolę zostawiamy w spokoju do początku maja. W maju, po wzruszeniu roli brona, wsiewamy 40 kg. jęczmienia, a następnie 22 kg. lucerny na mórg. Ziemia pod zasiew nie powinna być zbyt pulchna, w przeciwnym razie trzeba ją przed siewem przywałować. Po siewie dajemy lekkie bronki. Gdy lucerna dostanie listki, jęczmień należy skosić, by lucerna nie głuszyła. Bydła, ani żadnych zwierząt

na lucernę w żadnym razie paszczać nie wolno, gdyż lucerna nie znosi udeptywania ziemi. Po roku użytkowania lucerny, trzeba ją zasilić jesienią tomasówką i kaimtem. Pamiętać należy, żeby ostatni pokos nie był zbyt późny, by na zimę lucerna odrosła w liście.

Wartość pastewna lucerny jest wielka. Udana lucerna zawiera więcej treści, niż koniczyna z dwa razy większego obszaru.

O ile chcemy suszyć lucernę, to możemy czynić jedynie na kozłach do suszenia roślin pastewnych, gdyż w zwykłych kraçkach bardzo trudno dosycha. 1 mórg lucerny wystarczy na wyżywienie 3—5 krów w ciągu lata.

Pamiętać również należy o paszy na okres zimy. O uprawie buraków pastewnych pisało się już bardzo dużo, a specjalnie godny jest przykład gospodarzy z **Miechowskiego** — do naśladowania. Tam, gdzie rolnicy mają łąki, powinni więcej dbać o nie. Chodzi przedewszystkiem o uregulowanie wilgoci, a następnie bronowanie, oraz zasilenie kompostem i nawozami pociocnozem. O ile łąka nie jest zatapiała wodą, to na zimę dać na 1 mórg 500 kg. kaimtu i 200 kg. tomasówki, jeżeli zaś są zatapiała wodą, to nawozy dać na wiosnę. Jeżeli łąki są za mokre, wskutek zapuszczenia rowów i strumyków, to należy założyć spółkę wodną dla osuszenia łąk rowami, możliwie z urządzeniami do nawodnienia. O ile osuszenie łąk wymaga spółdziałania posiadaczy łąk dalszych wsi i gmin, a ci nie chcą spółdziałać przy tem, to zwrócić się należy, za pośrednictwem organizacji rolniczych (O. T. R.), o pomoc do sejmików lub i województw. **Łąki nie za mokre, uprawiane i dobrze nawożone, dają rolnikom zwykle dwa razy większy dochód, niż pole, zwłaszcza przy mleczarniach.**

Warto też pomyśleć o wytwarzaniu paszy treściwej we własnym gospodarstwie. W naszych warunkach najlepszą paszę treściwą stanowi bobik. Bobik wymaga gleby zwiezłej, dobrze uprawionej, bogatej w wapno, fosfor i potas. Siejemy go w początku maja w rzędy, co 25 cm., poczem okopuje się go i obredla. Zbiór z morgi wynosi od 5—18 metrów.

Na glebach lżejszych, o ile niema dość łąk, należy zasiewać seradellę, żeby mieć paszę dla krów.

Ile i jakiej rośliny zasiać należy, żeby mieć dostatek pasz na zimę, trzeba obliczyć podług ilości krów i zbiorów, jakie w danej okolicy uchodzą za przeciętne. Na krowę liczymy przeciętnie dziennie 25 kg. buraków, 6 kg. siana, słomy grochowej, seradeli, koniczyny, czy słomy z wyki. Jeżeli rolnik ma np. 4 krowy, to na dwieście dziesięć dni potrzebuje 230 metrów buraków pastewnych i około 70 metrów siana, czy innych podobnych pasz. Pod buraki ziemi dobrze uprawionej i wynawożonej wystarczy pół morga, gorszej 3/4 morgi, a kiepskiej 1 mórg. To samo łąki dobrej, wystarczy 1 1/2, gorszej 2—3 morgów, kiepska zaś i mokra nie jest warta, bo siano z niej jest najczęściej szkodliwe dla krów na paszę. Koniczyny, seradeli lub wyki trzeba liczyć przeciętnie dwa morgi.

Ułożenie płodozmianu może zrobić instruktor lub rolnik doświadczony, ale tylko po dokładnym obejrzeniu pól, gospodarstwa i zaznajomieniu się z warunkami miejscowymi.

„Gaz. Gosp.“

Jan Gładysz.

Nowe gazy trujące.

Chemik Henryk Le Wita, Francuz urodzony w Warszawie i zachowujący szczerą przyjaźń dla Polski, jest specjalistą, śledzącym pilnie wynalazki w fabrykacji gazów. Przestrzega on ludność przed najnowszymi gazami, wytwarzanymi w Niemczech z kwasu cyanko-wodorowego w połączeniu z chlorkiem arseniku. Mała ilość tego gazu wystarczy na wytrucie miliardów ludzi. Są gazy, pozostające na miejscu stałym, są gazy, pełzające po ziemi, albo wznoszące się na obliczalną wysokość. Kilka latawców, zaopatrzonych w bomby gazowe, może zniszczyć milionową armię. Masa ludzka traci znaczenie i wpływ na bieg wydarzeń. Dzieściu pilotów z bombami gazowymi zdoła pokonać milion piechoty z artylerią. Pluton policji może się skutecznie przeciwstawić demonstrantom.

Wobec tego — ostrzega H. Le Wita — przygotowywanie choćby najliczniejszych wojsk lądowych piechoty, konnicy itp. traci znaczenie. Przeciw gazom można walczyć tylko gazami i falami elektrycznymi.

P. Le Wita przestrzega Niemcy, że i Francja i Polska i inne państwa są też przysposobione do walki gazowej. Wobec tego rozpoczęcie wojny w takich warunkach sprowadziłoby zagładę całych walczących narodów, — więc raczej należy porzucić wogóle myśli o wojnie.

Pod sąd publiczny.

Do P. T. Redakcji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie. Jako pełnomocnik ks. Juliana Beigerta probošcza ze Starego Żmigrodu upraszam odnośnie do skierowanego przeciw niemu artykułu z 17-go czerwca 1928, Nr. 25 p. t. „Pod sąd publiczny“ o umieszczenie po myśli art. 32 dekretu pras. następującego sprostowania:

Z końcem września 1919 r. zaopatrzyłem św. Sakramentami śp. Marjanę z Bożentków Durał. Nieprawdą jest, by do chorej woził mnie Jan Bożętko, jak również nieprawdą jest, bym przy spowiedzi tak pokierował umierającą, że cały grunt przekazała mi na budowę kaplicy w Głojskach, natomiast na kilka dni przed śmiercią Durałowa zrobiła wobec trzech świadków, a to Marcina Muchy, Jana Pietrusia i Andrzeja Bożętki ustny testament bez żadnego wpływu z mej strony, w którym cały swój majątek zapisała swemu jedynemu synowi Michałowi, który w czasie wojny jako żołnierz armii austriackiej zginął bez wieści, z tem, że w razie gdyby się nie odnalazł, spadek ma być podzielony między Jana Bożętkę, autora artykułu „Pod sąd publiczny“, Katarzynę Durał, a za resztę proboszcz ze Starego Żmigrodu ma wystawić kaplicę. Nieprawdą jest by zmarła w czasie spowiedzi jak również w czasie sporządzenia testamentu była nieprzytomna, przytomna była bowiem do ostatnich chwil swego życia. Nieprawdą jest by autor artykułu w jakikolwiek sposób opiekował się zmarłą, nieprawdą również jest bym z wymienionym się procesował, gdyż jedynie w całej tej sprawie wniosłem podanie do Sądu okr. w Jaśle o uznanie Michała Durała syna spadkodawczyni za zmarłego, wobec tego iż się nie zgłaszał. Nieprawdą dalej jest, by gmina Głojsce miała złożyć na budowę kościoła 51.000 zł., albowiem Głojsce mają jedynie 32.000 zł. i nigdy od nikogo nic nie wyduszałem, ani nikogo nie wystawiałem na licytację. Cały artykuł jest zwyczajną złośliwością zawiedzionego w swych wygórowanych nadziejach spadkobiercy, pryncypem zupełnie bezcelową, ponieważ nawet gdybym chciał żadnego gruntu Bożentkom zwrócić nie mogę, gdyż nie jestem jego właścicielem, a jedynie wykonawcą w sposób zgodny z ustawą, wyrażonej woli zmarłej spadkodawczyni.

Dalej upraszam o doręczenie nam egzemplarza pisma, w którym umieszczone będzie niniejsze sprostowanie.

Z poważaniem (podpis nieczytelny).

Od Redakcji: Sprostowanie powyższe nadesłane przez kancelarię adw. Rozmarynowicza pomieszczamy nie tylko dla przepisów dekretowych, ale i dla ujawnienia wybiegów ks. Beigerta. Bo w istocie ks. Beigert potwierdza sam fakt, a tylko wykreca się stanem co do szczegółów. Faktem jest, że ojcowizna została wydziedziczoną Janowi Bożętko. Stało się to sprytnie, legalnie. A czy Głojsce mają złożyć na budowę kościoła 51.000 zł. czy „jedynie“ 32.000 zł., to i tak ciężar to ponad siły na te ciężkie czasy.

Raczej niech ks. Beigert nie sili się na sprostowanie, tylko tak samo sprytnie jak uzyskał, niech się postara o oddanie gruntu Janowi Bożętko.

Przyjaciel Ludu.

ROZMAITOSCI.

Stała zmiana klimatu.

Dwaj znakomici uczeni geologowie — Niemiec prof. Bolsche i Włoch Bendardi przed paru miesiącami przepowiedzieli najdokładniej kierunek trzęsień ziemi, jakie nawiedziły ostatnio półwysep Bałkański, Daleki Wschód, Azję, Meksyk i Alaskę. Zdziwiła matematyczna niemal ścisłość i zgodność zapowiedzi obydwóch uczonych.

Zdaniem prof. Bolsche, kataklizmy, jakie dotknęły obecnie ziemię, spowodowane zostały plamami na słońcu i Jowiszu. Powikłania w naturze, obserwowane niedawno na przełomie zimy i wiosny — wichury, deszcze, śniegi — wróżą światu, jak twierdzi profesor niemiecki, olbrzymie przemiany, które przeistoczą świat od podstaw. Zmiany te przyniosą ludzkości wielką korzyść. Na kuli ziemskiej rozpocznie się nowa era.

Wedle uczonego niemieckiego, ludzkość żyje jeszcze w okresie lodowcowym, jako że olbrzymie przestąpienie naszej planety pokryte są wiecznymi śniegami i lodami. Otóż okres lodowcowy ma się rychło skończyć. Pod gorącymi promieniami słońca stopnieją wieczne lody i olbrzymie połacie ziemi naszej zatętnią nowym życiem. Kula ziemską wkrocza zatem w nowy t. zw. gorący okres swego rozwoju. Wzrost przeciętnej temperatury nie wyrządzi życiu na ziemi żadnych szkód, przeciwnie, ludzkość zyska na tem otrzymując nowe niezmiernie tereny dla kolonizacji. Życie stanie się bujniejsze.

Polska będzie jednym z tych krajów, których klimat zmieni się gruntownie. Dzięki wysokiej temperaturze będą mogły dojrzewać w naszej ojczyźnie cytryny i pomarańcze, trzcina cukrowa, banany, najprzedniejsze gatunki winogron, figi i daktyle, ryż i bawełna.

Zauważone od niejakiego czasu zmiany dna morskiego na Atlantyku naprowadzają profesora na wniosek, że z fal oceanu wyłoni się niezadługo wielki ląd, odgraniczony od morza olbrzymim pasmem gór. Uczony niemiecki twierdzi, że dnia ukazania się tej nowej Atlantydzie doczeka się większość ludzi dziś żyjących.

— 000 —

ADAM DOŻYŁ 103 LAT. Statystyk amerykański dr. Robert P. Field z Filadelfji, poświęciwszy długie lata badaniom statystycznym, geologicznym, historycznym, oraz wielu innym, doszedł do niezbitego przekonania, że nasz praojciec Adam żył na jakie 15 do 20 tysięcy lat przed naszą erą chrześcijańską. Dr. Field w studjach swych nie poprzestał na samej tylko biblii, ale ucieka się do pracowitego dodawania, odciągania, mnożenia i dzielenia różnych dat, które dopiero, pracowicie zestawivszy, doszedł do powyższego rezultatu. Nie dość na tem: dr. Field przyszedł również do przekonania, że Adam umarł, licząc 103 lata. Tak donosi gazeta „Katolik“. Niech i tak będzie, bo to nikomu nie pomoże ani nie zaszkodzi.

CZŁOWIEK PRZEŚLADOWANY PRZEZ PIORUN. W mieście Frankfurcie nad Menem zdarzył się przed kilkoma dniami straszny wypadek. Urzędnik Lassman został na wycieczce zamiejskiej w czasie burzy trafiony piorunem i padł zabity na miejscu. Ciekawym jest, że tenże Lassman został w ciągu kilku ostatnich lat kilkakrotnie trafiony piorunem, nie odniósłszy jednak cięższych obrażeń. Mówił on podobno swoim znajomym, że ma przeczuć, że skończy trafiony piorunem.

CIĘPŁOTA PIORUNA. Miara gorąca, jakie piorun wytwarza, może być materia, z jakiego sporządzone są szczyty piorunochronów. Otóż stwierdzono, że przez uderzenie pioruna topnieje szczyt piorunochronu wykonany z platyny, o której wiemy, że topnieje przy 1.700 stopniach Celsjusza. Stwierdzono dalej, że i szczyty z kruszcu zwanego trydium piorun stopić potrafi, a ten topi się przy 2.000 stopniach. Piorun zatem musi posiadać jeszcze więcej gorąca.

Mądrość i wierność psów.

Dzienniki amerykańskie podają takie zdarzenie: Farmer w stanie Minnesota wracał do domu w towarzystwie swoich dwóch psów. Droga wiodła przez tor kolejowy. W momencie przekraczania szyn kolejowych farmer upadł zemdłony i nie mógł powstać.

Spostrzegłszy to, wierni czworonożni towarzysze omdlałego, jakby na komendę, zaczęli wyć głośno, po chwili zaś jeden z nich, nastawivszy uszu, pobiegł całym pędem w kierunku, z którego nadlatywał szum zbliżającego się pociągu, drugi zaś pozostał, wyjąc, przy swym panu. Niebawem biegnący pies ujrzał pociąg i biegnąc obok toru, zaczął tak zajadle ujaść, wznosząc łeb ku lokomotywie, że maszynista i palacz zwrócił na niego uwagę. A domyśliwszy się na szczęście, że pies pragnie ich zaalarmować, zahamowali pociąg i zdołali zatrzymać go w odległości kilku metrów od nieprzytomnego farmera, który dzięki wierności i mądrości psów swych uniknął pewnej śmierci.

Wojna szczurów.

Przed paru tygodniami obywatele położonego w pobliżu Pekinu miasta Halaczi, rozbudzeni zostali nieopisanym wprost piskiem szczurów. Gdy o świcie udano się za mury miasta okazało się, że ziemia pokryta była tysiącami pomordowanych szczurów, rudego i szarego koloru. Widocznie rude gryzonie zamierzały wtargnąć do miasta, czemu kategorycznie postanowili sprzeciwić się ich pobratymcy o szarej sierści. Obie armie walczyły z niesłychaną zaciekłością, wskutek czego okazała się potrzeba sprowadzenia aż 8 wielkich wozów, aby uprzątnąć trupy z pobojowiska i pogrzebać je w odpowiedniej odległości od miasta, a to celem zapobieżenia ewentualnej zarazy.

Po kilku dniach odbyło się nowe starcie, jeszcze zacieklejsze, krwawsze i większe. Była to rozstrzygająca bitwa, w której zwycięstwo uzyskali rudzi najezdnicy, szare bowiem szczury zostały formalnie wytepiene.

MODLIŁ SIĘ PO FIGURĘ. Joseph Reilly, jeden z najgorszych bandytów, zastrzelony został niedawno w New Jorku. Rewidując jego kieszenie, policjant znalazł u bandyty dwa krucyfiksy, jeden srebrny, drugi złoty. Również różaniec miał bandyta przy sobie. Człowiek ten aresztowany był

— 0 —

dwanaście razy za napady rabunkowe i inne zbrodnie, skazany zaś był tylko pięć razy. Reilly przypisywał stosunkowo wielkie szczęście swoje opatrności boskiej i dlatego nosił różaniec przy sobie.

DLACZEGO ZAJĄC NIEMA OGONA? (Bajka murzyńska). Owego dnia, kiedy się odbywało rozdawanie zwierzętom ogonów, niebo było pokryte chmurami i zanościło się na deszcz. Zajac, który od najdawniejszych czasów zawsze bardzo się deszczu obawiał, nie odważył się wyjść ze swej kryjówki, prosił więc inne zwierzęta, aby mu przyniosły ogon dla niego przeznaczony. Zwierzęta wprawdzie mu obiecały przynieść ogon, ale tyle miały tego dnia ciekawych spraw i wrażeń, że zapomniały zupełnie o biednym zajączku, który cały dzień tęsknie wyglądał swojego ogona. Wszystkie zwierzęta pięknie przystrojone w nowe ogony, przebiegały wesoło koło nory zająca, z radości machały tylko co otrzymanym darem i tylko niektóre z nich uważały za potrzebne usprawiedliwić się z niedotrzymania słowa. I tak się stało, że biedny zajac nigdy nie może machać ogonem, bo go nie ma! Tylko duma sobie smutnie, że cudze ręce lekkie, ale nie pożyteczne.

TRAGEDJA W PUSTYNI. Pomiedzy Bagdadem a Bejrutem w Arabji istnieje komunikacja autobusowa. Niedawno autobus wśród ciemnej nocy zszedł z drogi i zaczął błądzić. Kierowca autobusu, Belgijczyk, bezradnie krążył we wszystkich kierunkach, gubiąc się w bezmiarach pustyni. Również pomocnik kierowcy, jakkolwiek rodem Arab, nie mógł trafić na właściwą drogę. Po dwudniowym krążeniu zrezygnowano z dalszych poszukiwań, zdając się na łaskę losu. Autobus stał wśród niezmiernych piasków pustyni. Ponieważ podróżni zabrali w drogę tylko niezbędne na czas podróży środki żywności i wodę, wkrótce głód i pragnienie zaczęły im doskwierać. Najdokuczliwsze było pragnienie i podróżni, nie zważając na skutki, zaczęli wypijać benzynę. Benzyna miała ten skutek, iż dwóch pasażerów postradało zmysły, a jeden padł od uderu słonecznego. Ten sam smutny los podzieliliby pozostali pasażerowie w liczbie 20, gdyby nie wysłany z Amanu na poszukiwanie zaginionego autobusu samolot, który odszukawszy zablakanych podróżnych, po upływie kilku godzin przywiózł im żywność i wodę. — Wkrótce także nadszła wyprawa ratunkowa, która odwoziła nieszczęsną karawanę do Bejrutu.

Wszyscy pasażerowie musieli być odstawieni do szpitala.

Z ostatniej chwili

ZJEDNOCZENIE POLSKI Z LITWA I LOTWA.

Organ estońskiego ministra spraw zagranicznych podaje sensacyjną wiadomość, że pod wpływem Anglii Litwa i Lotwa mają wejść w unję z Polską. Granice celne mają być zniesione i politykę zagraniczną ma prowadzić wspólny minister.

LASY PŁONĄ W TATRACH po stronie czeskiej od 29 lipca począwszy. Do 30 lipca spłonęło ponad 40 morgów.

TYSIĄC HEKTARÓW ŻYTA NA PNIU spłonęło w stanie Washington Am. Północnej.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Wł. Wójcik, Kurtyba: Posyłajcie „Świt“ pp. Wysockiemu i Hołowce, tudzież prezesowi BB. p. Sławkowi. Pozdrowienia! — T. Szymański: Śmiertelnymi niezmiennymi wrogami Marszałka są: 1) komuniści, 2) kler, 3) endecy, 4) Witos, 5) Dąbski-Wrona. Życzą mu rychłego upadku, ale bez nienawiści: a) wyzwolęncy, b) socjaliści, c) piastowcy bez Witos, d) dziesiątkarze bez Dąbskiego-Wrony. Niechże się Pan nie dziwi, że oni tak mówią i piszą. — J. Łukasz: Zalegał pan z prenumeratą od grudnia 1927, dlatego wstrzymamy i bez zawiadomienia. — J. Zygmunt, Sól 32: Nie możemy kredytować, byłibyśmy zmuszeni wstrzymać wysyłkę. Trzeba zapłacić. — J. Ziemia: Wyższa Szkoła Rolnicza typu uniwersyteckiego jest w Warszawie. W Krakowie jest studjum rolnicze jako wydział Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnia szkoła rolnicza jest w Czernichowic pow. Kraków. Adresować wystarczy bez podawania ulicy. — K. Brodziak: Klepisko ubija się z tustej dobrze wyrobionej gliny, grubości około 45 cm.: gdy po paru dniach świeżo ubita glina wysychając pęka, ubija się ją ponownie cepami, powtarzając czynność tę co pewien czas, aż klepisko zupełnie wyschnie i stwardnieje; dla zabezpieczenia gliny od wilgoci polewa się ją bydlęcą krwią, która się silnie wciera, aby wsiąkla w glinę; dzięki zawartości we krwi białka, glina staje się nieprzepuszczalną. — St. Mrówczyński: Nauka na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie trwa cztery lata. Przyjęcie tylko z maturą szkoły średniej lub seminarium naucz. Kurs ogrodniczy na tymże Wydziale Rolniczym trwa dwa lata i także wymagana matura szkoły średniej. Wpisy w porze ogólnych zapi-

sów uniwers. tj. końcem września. — M. Terlecki: Buhaj musi być intensywnie żywiony, dziennie może pokrywać tylko dwie krowy. Żle żywiony, na równi z resztą bydła, potrafi zapłodnić tylko jedną krowę dziennie. — R. Bukład: Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu ul. Noskowskiego 6, wpisy do 15 sierpnia. — A. Zywar: Podanie otrzymałem, wniesione 30 lipca. Mam przyrzeczenie. — „Wiktor“ Skafat: List z dwoma zeszytami zapisanymi otrzymaliśmy, ale i pismo trudno czytelne i treść bez ładu, więc nie możemy nic wyjąć. Gdzie odesłać? — Fr. Fastnacht: Fakt nadaje się do interpelacji sejmowej. Do druku musimy streścić. — M. Szot: List otrzymaliśmy. Zbadamy i odpowiemy. — J. Wojewódka: Decyduje zobowiązanie w zamówieniu podpisanem, a nie rozmowa słowna. Wynikałoby, że trzeba zapłacić. Proszę o adres firmy i adres adwokata katowickiego. — Krasuski J.: Do końca roku należy się 1 dol. — Duł Fr.: 20 fr. otrzymaliśmy. — Gubała J.: 30 fr. otrzym. — Rudnik Wat.: 2.50 otrz., prenumerata zapł. do 15 listopada b. r. — Wierciński Leon: 50 gr. na fundusz prasowy otrz.

PIERWSZA MAŁOPOLSKA WYTWÓRNIA PASÓW MASZYNOWYCH

WURMI i SKA KRAKÓW, KROWODERSKA 37. Telefon 31-30. Rok założenia 1840. poleca pierwszorzędną pasy napędowe i podwójne z ograniczonych kruponów, pasy impregnowane dla popędu w miejscach wilgotnych, pasy chromowe niezniszczalne. Niskie ceny. Degodna warunki płatności. Wszelkie rozmiary na składzie. Na każde ządanie służymy ofertą z wzorami.

Nasienie rzepy ścierniskowej białej okrągłej, nasienie rzepy długiej, ang. (turnips) obie tegorocznego zbioru 98% s. k. poleca 1090

DOM ROLNICZO-HANDLOWY EDWARD NIZIECKI Sp. z o. o. dawniej Ernest Bahlsen, KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 46, 1 p.

Udoskonalone maszyny do wyrobu:

Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupków, płyt, rur.



poleca **FABRYKA MASZYN RZEWUSKI i S-ka** Warszawa, ul. Ordynacka Nr. 7.

Zysk wytwórni betonowej w 1 roku wynosi około 5.000 do 6.000 zł. (1092) Żądajcie cenników i objaśnień.

350 wartościowych przedmiotów za 15 zł 45 gr **Towar znacznie lepszy.**

Na listowne zamówienie wysyłamy następujący komplet: 1) Zegarek męski niklowy, szwajcarski z dobrym chodem, 2) 1 łańcuszek do zegarka połączony, 3) 1 brzytwa zagraniczna 4) 1 pędzelek do golenia, 5) 1 miseczka do golenia, 6) 1 ustnik do papierosów, 7) 1 kawałek mydła toaletowego, 8) 1 krawat jedwabny, 9) Komplet spinek do mankiet, 10) Komplet spinek do gorsu, 11) 1 grzebień kieszonkowy z futerałem, 12) 1 szczyrtek stalowy, 13) 1 szczoteczka do zębów, 14) 1 lustroko kieszonkowe i jeszcze 335 przedmiotów niezbędnych dla każdego człowieka. — Cały ten komplet wysyłamy tylko za 14 zł. 45 gr. Taki sam komplet w gatunku „L” 17 zł. 45 gr. Gatunek „N” 2 zł. 75 gr. Zadatku nie potrzeba. Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący. Bez ryzyka! 849 Bez ryzyka!

M. Poznański, Warszawa, Nowy Świat 12 Pl. W razie niespodobania się zwracamy pieniądze.

Na raty; od 5 zł. tygodniowo

wysyłamy do każdej miejscowości ubrania gotowe, płaszcze, kamgarny, bostony, rypsy, jedwabie, płótna, bieleznię, koldry watawe, bieleznię pościelową, kapy, koce i t. d. Wszystko w najlepszych gatunkach. 1086

Cennik wysyłamy bezpłatnie.

Łódzki Eksport Włókienniczy, Łódź 7, skrzyżka pocztowa 361.

GOSPODARSTWO 22 morgi polskie w jednym kawałku, ziemia orna las i łąka, z zabudowaniami gospodarskimi i zasiewami sprzedam za 8500 zł. Wiadomość listowna: Wiktor Gaszczan, poczta Derewek, pow. Kamień Koszyrski, Polesie. 1081

Sprzedam gospodarstwo

8 morgów gruntu z budynkami odpowiednimi pod dachówką i z inwentarzem żywym i martwym. Dwie morgi ogrodu z odpowiednimi drzewami owocowymi. Grunt ukazowy. Do tego jest 7 morgów lasu liściastego 20-letniego. Powiat Olkusz, Biały Kościół, koło Ojcowa. Józef Żurek. Uгода na miejscu.

JAN GROMADA ur. w 1900 r., unieważnia zgubioną Kartę demobilizacyjną wystawioną przez 8 p. ul. w Rakowicach.

WIKTOR BOJNOWSKI ur. w 1986 r., w Białym, pow. Sanok unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez Komisję w Sanoku. 1075

CHCESZ UTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycieczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupaieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1084

Gospodarstwo rolne

10 mórg drenowanych w jednym łanie, budynki gospodarcze i mieszkalne, Sąd przy gościńcu, 2 km. od stacji i miasta. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu“ dla Rzeszowa. 1093



Odnznaczona złotym medalem na światowej wystawie w Antwerpi.

K T O

uważa na eleganckie i trwałe obuwie, niechaj tylko pastę „LUNA“ kupuje, bo 1073

„LUNA“ przez fachowców światowych uznana za najlepszą. „LUNA“ nie farbi i niezasmarowuje ubrania. „LUNA“ daje szybko, czysto czarny połysk lakierowy. „LUNA“ robi skórę nieprzemakajną, „LUNA“ jest najlepszym środkiem do konserwowania skóry. „LUNA“ zawiera najdelikatniejsze składniki tłuszczowe. „LUNA“ trzyma połysk przez tydzień, po zwyczajnem oczyszczeniu z błota i prochu. „LUNA“ przewyższa wszystkie krajowe i zagraniczne pasty swoją dobrocią. „LUNA“ nie zaprawia skóry żywicą jak inne pasty, przez to zapobiega pocieniu się nóg. „LUNA“ jest najwydatniejszą ze wszystkich innych past-

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową, na nazwisko Józef Armata, r. 1903, wydaną przez P. K. U. Sanok.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Alfred Buchholz

b. lekarz szpitali wiedeńskich. osiedlił się w Krośnie, naprzeciw Kościoła Fary, wejście od ulicy Pawła z Krosna.

DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Szewska 13/Pl. I. wysyła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł. Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopf“ patent z lanc. 13 zł., nikl. płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł. djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 684



LEKARZ DENTYSTA ALEKSANDER ROMM W KROŚNIE

ordynuje jak zwykle w domu p. Zygmuntowicza obok kościoła OO. Kapucynów. Leczenie, plombowanie i wyjmowanie zębów w znieczuleniu. Zęby sztuczne na kauczuku i złoce. 756

Ceny przystępne! Przyjezdnych załatwia się natychmiast.



TOMASYNA

Marka Gwiazda Marka Gwiazda

POD ZASIEWY JESIENNE

jest 1079

najtańszym i najskuteczniejszym nawozem fosforowym **JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.**



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

Skutek nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają

Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

5 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13 zł. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 51 złotych. 769